

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

26, 27 VIII 1989 r.

Nr 198 (12603)

Rok XLI

Cena 80 zł

Wyd. 1

I sekretarz KC PZPR Mieczysław F. Rakowski z wizytą w Bułgarii

SOFIA (PAP). Na zaproszenie KC BPK do Bułgarii przybył z krótką roboczą wizytą I sekretarz KC PZPR Mieczysław Rakowski. Powitali go członek Biura Politycznego KC BPK sekretarz KC Miłko Balew i sekretarz KC BPK Dimitry Stanisław. Obecny był także ambasador PRL w LRB Wiesław Bek.

Prezydent przyjął E. i R. Dole

WARSZAWA (PAP). 25 bm. Prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął panią Elizabeth Dole — sekretarza pracy Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz jej męża senatora Roberta Dole — przywódcę republikańskiej mniejszości w Senacie Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Pierwszy dzień urzędowania nowego premiera Spotkania i rozmowy Tadeusza Mazowieckiego

WARSZAWA (PAP). Premier Tadeusz Mazowiecki przyjął ambasadora ZSRR w Polsce Władimira Browikowa, który przekazał mu gratulacje nadane od Rady Ministrów ZSRR. Premier przekazał na ręce ambasadora serdeczne pozdrowienia i życzenia dla sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa oraz premiera Nikołaja Ryzkowa.

W godzinach przedpołudniowych premier spotkał się z Urzędem Rady Ministrów z przewodniczącą republikańskiej mniejszości w Senacie USA Robertem Dole oraz z jego małżonką Elizabeth — sekretarzem ds. pracy w administracji USA. Przekazali oni premierowi gratulacje od prezydenta Stanów Zjednoczonych George'a Busha.

Ministrów rozmawiał z przewodniczącym Komisji KBWE Kongresu USA sen. Dennisem DeConcini oraz towarzyszącymi mu: sen. Frankiem Lautenbergiem i kongresmenami Bobem McEwenem i Jimem Moody. Przekazali oni wyrazy poparcia Stanów Zjednoczonych dla rządu Tadeusza Mazowieckiego. Zadeklarowali, że po powrocie do swego kraju uczynią wszystko, aby amerykańska pomoc gospodarcza spełniła oczekiwania.

25 bm. prezes Rady Ministrów T. Mazowiecki przyjął delegację Niemieckiej Konferencji Biskupów z ks. kardynałem Franzem Hengsbachem, biskupem Essen, ks. biskupem Józefem Hombergerem z Hildesheimu oraz ks. prałatem Jerzym Likierskim. W spotkaniu uczestniczył ks. biskup

pomocniczy Warszawy Władysław Miziołek.

Prezesa Rady Ministrów przyjął ambasadora Belgii Thierry de Grubena, który przekazał Tadeuszowi Mazowieckiemu serdeczne życzenia od premiera Wilfrieda Martensa wraz z zaproszeniem do złozenia wizyty w Belgii, w dogodnym terminie.

Prezesa Rady Ministrów przyjął ambasadora Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego Bronisława Gieremkę.

KRÓTKO

(m) 25 BM. Prezydent Wojciech Jaruzelski przyjął kierownika Polskiej Fundacji Promocji Kadr z jej prezesem, prof. Bogdanem Wawrzyniakiem.

Prezydentowi przedstawiono cele fundacji i działania podjęte w ciągu miesiąca, jaki upłynął od jej zarejestrowania.

OBRADOWAŁO Prezydium CK SD. Omówiono wnioski wynikające z narady przewodniczących i sekretarzy wojewódzkich instancji SD. Postanowiono zwołać V posiedzenie plenarne CK SD jeszcze przed najbliższymi obradami Sejmu. Termin plenum zostanie ustalony w najbliższych dniach.

ZACHODNIONIEMIECKA agencja DPA pisze, powołując się na źródła boiskie, że przed końcem września nie należy spodziewać się wizyty kanclerza Helmuta Kohla w Polsce. Szef rządu zachodniemieckiego chce odczekać, aż nowy gabinet w Polsce na dobre rozpocznie prace.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Opinie, z którymi trzeba się liczyć

Publikujemy na naszych łamach cykliczną rubrykę pt. „Opinie, z którymi trzeba się liczyć”, w której prezentować będziemy poglądy i propozycje tzw. dół partyjnych. Być może niektóre z nich okażą się nie w pełni uzasadnione, kontrowersyjne lub uławnie się w nich rozgorczy. Wynikające z trudnej sytuacji politycznej i społecznej oraz niełatwej pozycji partii. Nie wolno jednak czekać aż ktoś za całą partię coś postanowi, załatwi, rozwiąże. Dzisiaj, jak nigdy dotąd, jest szansa na stanowienie o losach PZPR i jej programie przez każdego, kto ma coś istotnego do powiedzenia.

Kultura: czy piąte koło u wozu?

W całym naszym politycznym tygłku, w negocjacjach o przyszły kształt kraju, w przepychankach o władzę nikt jakos nie mówi o kulturze, o jej kondycji, znaczeniu. Tak, jakby to nikogo nie obchodziło. Teatr, muzyka, literatura, plastyka, muzealnictwo, upowszechnianie — wszystko to niby w teorii ma znaczenie ogromne, a w gruncie rzeczy wszyscy milczą jak grób. Ani przy „okrągłym stole”, ani w gorących i często nudnych dyskusjach parlamentarnych nikt nie zająknął się słowem w tych sprawach. No, raz ślaski poseł i poeta Tadeusz Kijonka przebił się swoimi głosem przez te mroczne mele milczenia, choć bez żadnego odzewu. Jedyne co kraży w ołtarzach to to, że nawet kandydat na ministra kultury pan Andrzej Wajda uważa ten resort za zbędny. W podobnym tonie wypowiedział się również ostatnio, w krótkiej notatce prasowej w „Gazecie Wyborczej” znany poeta Wiktor Woroszyński. Kultura ponoć ma sobie sama dać radę. Ma to może i rację, i głowę — dobrze twórcy nie muszą się martwić o zbytni chleb powszedni, niepotrzebne im ani dotacje, ani stypendia, ani tym bardziej asygnować na niedostępną dla ogółu dobrą. Związki twórcze niech się martwią same o swoje utrzymanie, domy kultury, jeżeli oferują naprawdę coś ciekawego, niech nie drżą, że ich zabieg trafi w błędne. I w porządku. Ale...

Ala to środowisko również ogarnął niepokój. Nie tylko ze względów czysto finansowych, nie tylko ze względu na permanentne poczucie niedoceniania działań, ale głównie dlatego, że nikt, a więc to co, ponadczasowe i interesujące wszystkich (nikt chyba nie wątpi, jakie to jest dzisiaj ważne) traci z dnia na dzień na znaczeniu.

W Komitecie Krakowskim PZPR spotkali się wczoraj sekretarze organizacji partyjnych środowisk kultury i tzw. aktyw kulturalny. Ludzie, którzy w tej branży przepracowali lat wiele, doświadczeni w pracy, i nie raz i nie dwa doświadczeni tym lekceważącym stosunkiem władz (nierzadko walczących z sobą), o które ciagle im przychodzi walczyć jak Don Kichot. Nikt nie może tego zrozumieć jak to jest — wszyscy są zawsze oficjalnie, i ci co przy władzy, i ci co w opozycji — gromkim i patetycznym głosem podkreślają znaczenie tych duchowych wartości, które dla nas Polaków stanowią ponoć wartość nadrzędną. Ale gdy przychodzić do czegoś — woda w usta, nie ma pieniędzy, jak się jakoś wykaraskamy, to będziemy wtedy o tym myśleć, uładzimy kiedys gospodarke, to zajmijmy się kulturą.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Za 6 miesięcy całkowite zlikwidowanie inflacji

i znaczne podniesienie stopy życiowej

Czy w Polsce zdarzy się cud?

Pobyty w Polsce Jeffreya Sachsa towarzyszy niebawem zainteresowanie. W miniony czwartek np. w sejmowych kłótniach namietnie dyskutowano o uzdrowielskich koncepcjach amerykańskiego ekonomisty. Pana Sachsa wielu uważa za ekonomicznego „cudotwórcę” i jak „cudotwórcę” jest to nierzadkie — otacza go odpowiednim szacunkiem. Rodzi się nadzieja, że w Polsce zdarzy się cud!

Jeffrey Sachs ma 34 lata i jako profesor pracuje w Uni-

wersytecie Harvard. Jest ekonomicznym doradcą m. in. rządowi Boliwii, Ekwadoru, Wenezueli i Argentyny. Nie chciał doradzać poprzedniemu polskiemu rządowi z uwagi na swoją niechęć do „czerwonych”, natomiast chętnie będzie radził ekipie „Solidarności”. Na początku swoje credo prof. Sachs przedstawił „Gazecie Wyborczej”. Zacytujmy więc za tym dziennikiem koncepcję prof. Sachsa.

„Rząd polski powinien natychmiast:

◇ wprowadzić pełną wymienialność złotówki — każdy człowiek i każda firma może kupić i sprzedać dolary, kiedy i jak chce; ◇ znieść wszelkie dotacje i skonczyć z wyznaczaniem cen; ◇ zapewnić pełną swobodę importu i eksportu — nie do prof. Sachsa zezwoli na przywóz czy wywóz czegokolwiek w dowolnych ilościach; ◇ natychmiast zawiesić spłaty długów zagranicznych; (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Oświadczenie L. Wałęsy w sprawie sytuacji w kraju i strajków:

Ten etap walki wygraliśmy i musimy pozostawić go za sobą

GDANSK (PAP). 25 bm. Biuro prasowe przewodniczącego NSZZ „Solidarność” przekazało PAP oświadczenie Lecha Wałęsy, w którym ustosunkowuje się on do obecnej sytuacji w kraju i akcji strajkowych. Oto jego treść:

„Dwa tygodnie temu poparłem kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego na stanowisko prezesa Rady Ministrów, uznając, że Polska wymaga zasadniczego przełomu, bez którego nie przestaniemy osuwać

się gospodarczo i cywilizacyjnie. Dzisiaj możemy stwierdzić, że przełom ten stał się faktem. Premier Tadeusz Mazowiecki jest jednym z nas — tak jak wtedy, gdy razem z nami spał na sypialni w czasie strajków, gdy był internowany i gdy wszyscy walczymy o „Solidarność”. Jego rodowód jest z bólu i protestu świata pracy, który doprowadzony do ostateczności nie miał innego wyjścia jak tylko walczyć — na-

wet, gdy walka ta przynosiła straty ekonomiczne. Ten etap walki wygraliśmy i musimy pozostawić go za sobą.

Nie oznacza to, że problemy zostały rozwiązane. Świat pracy boryka się z niedzą, niewiarogodnymi kominiarni „blacowami”, nierównością i niesprawiedliwością. Wszystkie te krzywdy mogą i muszą być zlikwidowane. Jest to tym ważniejsze, iż tylko niektóre grupy pracownicze zdążyły

się gospodarczo i cywilizacyjnie. Dzisiaj możemy stwierdzić, że przełom ten stał się faktem. Premier Tadeusz Mazowiecki jest jednym z nas — tak jak wtedy, gdy razem z nami spał na sypialni w czasie strajków, gdy był internowany i gdy wszyscy walczymy o „Solidarność”. Jego rodowód jest z bólu i protestu świata pracy, który doprowadzony do ostateczności nie miał innego wyjścia jak tylko walczyć — na-

wet, gdy walka ta przynosiła straty ekonomiczne. Ten etap walki wygraliśmy i musimy pozostawić go za sobą.

Nie oznacza to, że problemy zostały rozwiązane. Świat pracy boryka się z niedzą, niewiarogodnymi kominiarni „blacowami”, nierównością i niesprawiedliwością. Wszystkie te krzywdy mogą i muszą być zlikwidowane. Jest to tym ważniejsze, iż tylko niektóre grupy pracownicze zdążyły

50. rocznica wybuchu II wojny światowej

Międzynarodowy charakter uroczystości w Warszawie

WARSZAWA (PAP). 25 bm. na konferencji prasowej w Warszawie przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego Obchodów 50. Rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej poinformowali o głównych uroczystościach, jakie odbędą się 31 sierpnia i 1 września br. w stolicy naszego kraju i na Westerplatte. Większość tych uroczystości miała będzie międzynarodowy charakter.

Jedną z głównych będzie Międzynarodowy Dzień Modlitwy o Pokój z udziałem chrześcijan i przedstawicieli różnych wyznań i religii. Inauguracja Międzynarodowe-

go Dnia Modlitwy nastąpi 31 sierpnia w Auditorium Maksimu Uniwersytetu Warszawskiego. Przewidywane jest przemówienie prezydenta PRL, prymasa Polski, asystenta kościelnego Communita di Sant Egidio (Wspólnota św. Idziego) Vincenzo Paglia i Lecha Wałęsy. Następnego dnia po południu uroczystości związane z Dniem Modlitwy o Pokój odbędą się na placu Zamkowym. Przemówienie wygłosi prymas Polski, a zebrani wysłuchają o godz. 17.00 odczytu papiieża Jana Pawła II za pośrednictwem telewizji.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nota rządu PRL

W sprawie budowy koksowni w Stonawie

WARSZAWA (PAP). 25 bm. wiceminister spraw zagranicznych Bolesław Kułski przyjął ambasadora Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, któremu wręczył notę w imieniu rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w sprawie budowy koksowni w Stonawie. Budowa ta zlokalizowana zaledwie 2 km od polskiej granicy państwowej budzi uzasadnione obawy i protesty społeczeństwa polskiego.

W przekazanej nocie podkreśla się, że uruchomienie koksowni w Stonawie pogorszyłoby jakość wód płynących rzeką Olzą, jak również zblizniłoby wodnego i Gołczakowicach stanowiącego źródło wody pitnej dla Śląska.

całego regionu Beskidu, dużego skupiska ludności i licznych ośrodków uzdrowiskowo-rekreacyjnych. Sprawa ta była podniesiona w liście prezesa Rady Ministrów PRL z dnia 17 maja 1989 roku skierowanym do przewodniczącego rządu CSRS. Jest ona również przedmiotem rozmów ekspertów obu stron.

W przekazanej nocie podkreśla się, że uruchomienie koksowni w Stonawie pogorszyłoby jakość wód płynących rzeką Olzą, jak również zblizniłoby wodnego i Gołczakowicach stanowiącego źródło wody pitnej dla Śląska.

Nota stwierdza, że rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oczekuje pilnego podjęcia przez rząd Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej takich decyzji, które w sposób trwały usuną zagrożenie, jakie dla środowiska ekologicznego Beskidów stanowią koksownia w Stonawie.

Równocześnie wicemin. Kułski wręczył ponowną notę po naglającą w sprawie odszkodowania za skażenie ekosystemu rzeki Odry z terytorium Czechosłowacji w 1986 r. W nocie tej stwierdza się, że nie ma żadnego uzasadnienia dla przewlekłego załatwiania tej kwestii.

Propozycja związkowców — hutników

6 miesięcy spokoju dla rządu T. Mazowieckiego

KATOWICE (PAP). 25 bm. oddział PAP w Katowicach otrzymał oświadczenie kierownictwa Federacji Hutniczych Związków Zawodowych w Polsce następującej treści:

„Z wielkim niepokojem od wielu tygodni obserwujemy gwałtownie pogarszający się stan naszej gospodarki i pogłębiające się trudności życia obywateli. Uzasadnione spory płacowe, konflikty i strajki pogłębiają chaos niosący zwalenię ludzi pracy w możliwości wyjścia kraju z głębokiego kryzysu. W tej sytuacji utworzenie nowego rządu z udziałem wszystkich sił reformator-

Japonia

T. Yamashita podaje się do dymisji

TOKIO (PAP). Sekretarz generalny gabinetu japońskiego Tokuro Yamashita oświadczył w piątek w Tokio, iż zamierza podać się do dymisji. Yamashita — jak pisze agencja Reutersa — osobistość nr 2 w nowym rządzie japońskim — powiedział na konferencji prasowej, iż powiadomił o tym premiera Toshiaki Kaku.

„Moje prywatne sprawy spowodowały problemy dla Partii Liberalno-Demokratycznej i dla rządu i jest to do przemyślenia” — oświadczył Yamashita. Wcześniej potwierdził on powołanie do urzędu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Na zakończenie —

„Uczta u ambasadora”

W tegorocznej Akcji Nieobozowego Lata, propagowanej przez „Gazetę Krakowską” uczestniczyło 50 zastępów z województwa krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Pod adresem szlaku napłynęły ciekawe listy i opracowania zadań przedstawicieli.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z konferencji prasowej prof. Jana Janowskiego

Jak podzielone będą miejsca w rządzie?

(Inf. wł.) Przewodniczący Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Demokratycznego, poseł Jan Janowski spotkał się wczoraj z dziennikarzami krakowskimi przy centralnej lokalnej. Na wstępie prof. Janowski ustosunkował się do padających ostatnio pod adresem SD i ZSL oskarżeń o koniunkturalność w związku z przedmiotem oferty Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w sprawie utworzenia rządu. Zauważył, że obecny szlaku jest o wiele trudniejszy niż ten, który przebiegał pod adresem SD i ZSL oskarżeń o koniunkturalność w związku z przedmiotem oferty Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego w sprawie utworzenia rządu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

OKP w kwestiach dotyczących systemu demokratycznego. Zauważył jednocześnie, że stronnictwo nie może liczyć na większą liczbę miejsc w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego niż otrzymałoby w ramach Prawoobudowy dwa lub trzy. Znamienne jest, że ugrupowania mające wejść w skład rządu najmniejszej zainteresowania przejawiają resortem rynku wewnętrznego.

Rozważając sprawę obsadzenia resortu spraw zagranicznych prof. Janowski powiedział, że w kwestii podziału resortów

stwierdził, że SD wyraziło wstępnie zainteresowanie 10 ministerstwami, aby dać premierowi możliwość manewru. Oficjalnie SD liczy na ok. 5 resortów. Zdaniem prof. Janowskiego, ostatecznie otrzymałaby Prawoobudowa dwa lub trzy. Znamienne jest, że ugrupowania mające wejść w skład rządu najmniejszej zainteresowania przejawiają resortem rynku wewnętrznego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Krakowski ZUS przeprosza Czytelników „GK”

Wczorajsza informacja była fałszywa!

We wczorajszej „Gazecie” podaliśmy informację o wstrzymaniu wypłacania dodatku cenowego w wysokości 7 tys. zł do zasiłków rodzinnych. Komunikat o takiej właśnie treści przekazał nam rzeczniczy prasowy Krakowskiego Oddziału ZUS Zbigniew Salomon. W redakcji rozdzwoniły się telefony. Zdezeretowani ludzie ciekawili, czy na centralę ZUS w Warszawie. Najbardziej poirytowani byli pracownicy działów finansowych, których czekała ciężka praca przy zmianie wykazów plac; wszak w wielu zakładach na poniedziałek zaplanowano wypłatę pensji.

Dopiero następnego dnia okazało się, że... alarm był fa-

łszywy! W stołecznej centrali ZUS nikt nie podejmował decyzji o wstrzymaniu wypłaty dodatków! Będnie odczytalem zapis dalekopisu — mówi Z. Salomon. — Niestety, pomyłkę dostrzegłem dopiero rano, gdy Czytelnicy „Krakowskiej” i „Dziennika” ze zdumieniem czytali błędną informację. W imieniu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie serdecznie przeproszam za ten fatalny błąd. Z całą odpowiedzialnością oświadczam, że dotychczasowe zasady wypłacania zasiłków, rodzinnych pozostają bez zmian. A zatem wszyscy uprawnieni nadal będą otrzymywać wypłaty.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Strajk łódzkiej kolejarzy

Apel L. Wałęsy

ŁÓDŹ (PAP). Trwa strajk załogi stacji rozrządowej Łódź Olechów. O północy z 24 na 25 bm. strajk kolejarzy wezła łódzkie rozszerezył się na stacje: Radomsko, Skierniewice i inne — na przelazłych odcinkach oraz obłaz ruch pasażerski. Stacje, których załogi przystąpiły do strajku, nie zatrzymują jadących tranzytem pociągów międzynarodowych, kolonijnych i ekspresowych, a także z żywnością i przesyłkami towarzyszącymi. O 10 stacja Skierniewice wznowiła prace.

W związku ze strajkiem ogłoszonym na łódzkiej węzle

PKP przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa zwrócił się do kolejarzy o wstrzymanie akcji. Apel przekazany 25 bm. PAP głosi: Zwracam się do kolejarzy łódzkiej o wykazanie zdecydowania i powstrzymaniu coraz bardziej niebezpiecznego strajku, który ogarnął węzeł łódzki. Akcja strajkowa, zwłaszcza w tej skali, ma dzisiaj charakter prowokacji wymierzony przeciwko pierwszemu premierowi wybranemu z inicjatywy „Solidarności”.

Apeluję do was o poparcie premiera Tadeusza Mazowieckiego i zaprzestanie strajku. Jestem przekonany, że jesteście odpowiedzialni i nie dacie się kierować przez prowokatorów.

Raport z granic Układu Słonecznego

„Voyager-2” minął Neptuna

Niemal dokładnie po 12 latach kosmicznej podróży amerykańska sonda „Voyager-2” przemknęła w tych dniach w pobliżu Neptuna. Zbliżyła się na odległość mniejszą niż 5 tys. km do planety, która zleciała od Ziemi gigantyczny dysk blisko 5 miliardów kilometrów. Jest to zdarzenie bez

precedensu. Po raz pierwszy zbudowany przez człowieka aparat przekazał szczegółowe informacje o planecie znajdującej się na krańcach Układu Słonecznego. Najbardziej oddalona od Słońca planeta naszego układu jest zasadniczo Pluton, lecz w 1979 roku, przeciął on orbitę

Neptuna i aż do roku 1999 pozostanie planetą w koleiności przedostatnią. Tak więc Neptun wyznacza obecnie rzeczywistą granicę układu. Jest wielka planeta o masie 17-krotnie przewyższającej masę Ziemi, a na obniżenie Słońca potrzebuje 165 lat. W dużych (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

500-złotowa moneta okolicznościowa

WARSZAWA (PAP). W związku z 50. rocznicą wojny obronnej Narodowy Bank Polski przygotował emisję monety okolicznościowej o nominalie 500 złotych. Moneta wykonana jest z miedzianiku o średnicy 29,5 mm i wadzie 10,8 grama. Na awersie umieszczono jest godło państwowe i nominal, a na rewersie trzech biegących żołnierzy piechoty oraz w otoku napis: „50 rocznica

wojny obronnej narodu polskiego 1939—1939”. Moneta zaprojektowana została przez artystę rzeźbiarza Stanisława Wałtrobską-Frindt. Wprowadzenie monety do obiegu będzie następowało stopniowo, począwszy od pierwszych dni września br. Będą ją mogły nabywać, wg wartości nominalnej, osoby fizyczne i prawne w kasach oddziałów banków.

Najostrzejszy dotąd atak na byłego sekretarza generalnego

KC KP Chin

Zhao Ziyang nie zdał egzaminu ze sprawowania władzy

PEKIN (PAP). Dziennik „Guangming Ribao” zamieścił obszerny artykuł pt. „Jak tow Zhao Ziyang osłabił pracę ideologiczną i polityczną w

partii”, w którym stwierdza, że pod pretekstem reformowania ideologicznej i politycznej Zhao zanegował i zniżył chlubne tradycje tej

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Po wyborze na premiera

Depesza od M. F. Rakowskiego

SZANOWNY PAN TADEUSZ MAZOWIECKI
PREZES RADY MINISTRÓW
POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ

Proszę przyjąć gratulacje z okazji wyboru na stanowisko prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Zdaje sobie sprawę z ogromu problemów przed jakim stanie kierowany przez Pana gabinet. W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i moim własnym szczerze życząc sukcesów w wypełnianiu Pańskich zaszczepionych i odpowiedzialnych misji.

Deklarowane przez Pana intencje dalszych reform polskiego systemu gospodarczego i politycznego są w wielu punktach zbliżone z celami programowymi i podejmowanymi w ostatnich latach działaniami PZPR. Tworzy to korzystne przesłanki dla naszej współpracy w interesie Polski i Polaków.

Powstający rząd szerokiej koalicji z udziałem wszystkich sił parlamentarnych może liczyć na poparcie PZPR we wszystkich, co zmierzają do wyprowadzenia kraju z kryzysu. Pragnę potwierdzić, iż nie zamierzamy uchylać się od współodpowiedzialności i w duchu partnerstwa będziemy aktywnie uczestniczyli w pracach nowego rządu, na miarę możliwości jakie zostaną po temu stworzone.

Proszę przyjąć serdeczne życzenia tak potrzebnej wytrwałości i determinacji, sił twórczych, zdrowia i osobistej pomyślności.

I SEKRETARZ KC PZPR

MIECISŁAW F. RAKOWSKI

Warszawa, 25 sierpnia 1989 r.

Wczorajsza informacja była fałszywa!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mywali do zasiłków rodzinnych dodatków cenowy w wysokości 7 tys. złotych.

Cóż, okazuje się, że szybka informacja nie zawsze jest

najlepsza... Tym razem obyło się bez większych strat. Oczywiście, jeżeli nie policzymy straconego czasu i nerwów setek ludzi...

(san)

Ogłoszenia Ekspresowe

Praca dla każdego!

EUROPA

ZACHODNIA!

ŚWIAT!

Informacja bezpłatna,

napis: Przedsiębiorstwo

Wielobranowe „ABA”

Spółka z o.o., 20-034

Lublin 11, skrytka pocztowa

25. gk-81141

MONTERÓW spawaczy, również rencistów i emerytów cały lub 1/2 etatu — przyjmę. Bardzo wysokie zarobki. Nowy Targ, tel. 61-22. gk-81102

GARAŻU w okolicy Salwatora — poszukuję. Kraków, Lelewa 3/8.

SPRZEDAM gwoździarkę, przeciągarkę do drutu, 2 tony drutu 6r. 3 mm. Kielce, tel. 231-42, po 15.

WÓJS Andrzej, zam. Marcinkowice 274, zgubił legitymację służbową nr 528, wydaną przez Izobę Skarbową w Nowym Sączu w dniu 4.01.1988 r. S-21548

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„SLUSARCZYK”

Oddział Kraków, Rynek Główny 30

I piętro, pokój nr 6, tel. 22-28-47, do godz. 16

tel. 12-41-18, 11-26-23, po godz. 16, tel. 0322299

poszukuje lokali handlowych

— w centrum miasta — okolice Ryneku Głównego oraz w pobliżu nadających się do adaptacji oraz dworów, zabudowań dworskich i zamków na terenie Południowej Polski.

K-490/GK

SADECKIE ZAKŁADY

EKSPLOATACJI KRUSZYWA

w Nowym Sączu, ul. Batoiego 90.

zatrudni natychmiast

— do przewozu technologicznego samochodu samowydawczego o ładowności od 10 ton wzwym w Wydziale Produkcji w Maniowach.

Okres przewozu — od zaraz do końca roku.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

Zainteresowanych przewoźników prosimy o zgłoszenie się do Działu Produkcji SZEK, pokój 34, celem omówienia warunków i zawarcia umowy.

K-536-GK

ZZ „IGŁOPOŁ” SA

Domy Handlowe w Dębicy

przekazują w agencję

na dorodnych warunkach

placówki handlowe, usługowe

oraz gastronomiczne

na terenie Dębicy, Tarnowa i woj. tarnowskiego

Szczegółowych informacji udziela Wydział Sprzedaży Detalicznej i Gastronomii, ul. Fabryczna 12, telefon bezpośredni 45-37 lub 28-71, wewn. 21-37, 12-67, telex 66464 IGDE.

K-567-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO

BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

„BUDOSTAL-2”

w Krakowie

odznaczona orderem Sztandaru Pracy I klasy

zatrudni natychmiast

■ kierownika budowy — wykształcenie wyższe lub średnie plus praktyka

■ mistrzów budowy — wykształcenie wyższe lub średnie plus praktyka

■ specjalistów do pionu księgowości — wykształcenie wyższe lub średnie plus praktyka

■ specjalistów ds. zatrudnienia i płac — wykształcenie średnie plus praktyka

■ specjalistę ds. normowania i organizacji pracy — wykształcenie średnie plus praktyka

■ specjalistę ds. energetycznych — uprawnienia energetyczne plus uprawnienia SEP do 15 KW

■ instruktorów praktycznej nauki zawodu w zawodach: posadzkarz-fliziarz, stolarz-cieśla, murarz-tynkarz, ślusarz-mechanik z uprawnieniami spawalniczymi elektryczno-gazowymi (wymagane jest wykształcenie zawodowe plus kilkuletnia praktyka w w.w. zawodach)

Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie zarobki we układachowego systemu wynagradzania.

Przy Przedsiębiorstwie działa Młodzieżowa Spółdzielnia Przemysłowa, w ramach której istnieje możliwość uzyskania mieszkania w terminie już po 5 latach nienagannego pracy

Blizszych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Płac Kraków, ul. Mroźowa 4, tel. 44-46-66, 44-95-00, wewn. 57-78 lub 44-09-37, wewn. 65.

K-570-GK

Kultura: czy piąte koło u wozu?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dyrektorka Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Krakowa Krystyna Mrozek przedstawiła sytuację:

Średnia plac w instytucjach kulturalnych (teatry, filharmonia, muzea) w czerwcu wynosiła 59 tysięcy. W tej chwili po kosmetycznych podwyżkach — 80 tysięcy. Dotacje państwowe drastycznie obcięto. Trzeba rezygnować z planowanego repertuaru w teatrach, dostosować do nowej sytuacji program wystaw plastycznych, zrezygnować z wielu imprez, orszadów, festiwali o charakterze lokalnym. Pod znakiem zapytania, i to dużym, stoi plan remontów placówek kulturalnych — obronił się może Muzeum Narodowe (zaawansowane prace) i dare szczególnie nobilitowanych instytucji — reszta trzeba wstrzymać i co? Chyba czekać aż się zawala. Nie stać żadnej placówki na zakup podstawowego sprzętu — dziś tak na oko biorąc, 20-letni dystans do Zachodu będzie się ewentualnie powiększał.

Trzeba szukać sponsorów, hojnych i przekonanych do sprawy i to wszędzie gdzie się da. „Teren” przywykły do tego, że dostanie coś z Włocławskiego Funduszu Rozwoju Kultury musi się od tej dobowym działalności woleć odzyskać. Lokalne rady narodowe umykające od problemów swoich placówek kulturalnych również. Teraz z góry nie ma już nie skamnie. Przed stworzeniem formalnie GOK-mie (instytucji bez placówki i zaplecza), przed misyjnymi klubami i świetlicami stoi widmo likwidacji. Pieniądze pójdą tylko tam, gdzie są spektakularne efekty. Nad wymianą zastępczą, sporządzaniem ciekawych spektakli ze światła, dźwięku i imprez z innych krajów, też kreska. Dopiero Kraków zabiega o utworzenie własnego własnego impresariatu z kontem dewizowym. Może. Nie ma planu na stypendia twórcze (tzn. jeszcze są, ale co to znaczy 13 milionów w roku przy dzisiejszej inflacji na tak duże środowisko twórcze jak Kraków), nie ma mieszkań, a w ogóle — potwierdził to również nowy premier — skończyli się obywatelskie funkcje państwa. Twórcy radzą sobie sami. Sekretarz Komitetu Krakowskiego Partii Jan Ciepeli przedstawił sytuację społeczno-polityczną kraju, zachęcał do szerszej wymiany poglądów i do stawiania wniosków. Był efekt tego spotkania miało jakieś konkretne skutki. Tak było. O kilka wyników z głosów takie badaty:

■ Fakt, o kulturze nie publicznie nie mówi. Jedynym wyjątkiem był głos gościa Kilonki. Niemniej ton leżo wystąpienia był w starym stylu — dacie pieniądze, dacie wydatki. A w obecnej sytuacji gospodarczej nikt nam nie da. Trzeba myśleć jak wypracować środki. W Związku Literatów Polskich myślimy o tym. Chcemy utworzyć własne wydawnictwo, chcemy zarabiać we własnych lokalach

T. Yamashita podaje się

do dymisji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

formacji podanej przez tygodnik „Shukan Shincho”, iż przed ponad 3 lata miał romans z hostessą, pracującą w jednym z barów w dzielnicy rozrywkowej w Tokio.

69-letni Yamashita jest żonaty od 45 lat i ma 4 córki.

*

Premier Japonii, Toshiki Kaifu mianował panią Mayumi Moriyanę na stanowisko szefa sekretariatu czyli urzędu Rady Ministrów, które opuścił jego najbliższy współpracownik Tokio Yamashita. Pani Mayumi Moriyan, lat 61, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku.

Krótko

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

DZIENNIK „Washington Post” w komentarzu redakcyjnym apeluje do rządu amerykańskiego o wydanie zwiększone pomocy finansowej dla Polski.

MARSZAŁEK Sejmu Mikolaj Kozłowski przyjął senatora Roberta Dole’a, przewodcę mniejszości republikańskiej w Senacie Stanów Zjednoczonych Ameryki. Następnie senator Dole złożył wizytę w Senacie.

Krajowe

ciekawostki

(m) 1270 nowych spraw wziętych w lipcu br. do rzecznika praw obywatelskich. W tym czasie rozpatrzono ok. 2,4 tys. wniosków. Co 10 z nich postanowiono rozpoznać w trybie indywidualnym.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Nakładem rzeszowskiego KAW ukazało się kolejne wydanie „Quo vadis” Sienkiewicza. Jest to już 20. wydanie tej książki, za którą jej autor otrzymał Nagrodę Nobla. Nakład 150 tys. egz. (100 tys. w oprawie broszurowej), cena — 1500 zł.

Międzynarodowy charakter

uroczystości w Warszawie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

średnictwem telewizji satelitarnej.

W przeddzień rocznicy wybuchu wojny przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie odbędzie się uroczysta odprawa wart, a 1 września o godz. 11.00 na Westerplatte — manifestacja patriotyczna z udziałem prezydenta i przedstawicieli władz państwowych oraz zagranicznych gości.

W 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej obradować będzie w Warszawie konferencja generalna Światowego Związku Miast Pokoju, miast

wyróżnionych przez sekretarza generalnego ONZ dyplomem „ordynariusza pokoju” oraz Polskiego Komitetu Miast Mieczyskich. Zaproszono przedstawicieli 143 miast ze wszystkich kontynentów, które wnoszą trwały dorobek w umacnianie pokoju.

1 września wieczorem w Teatrze Wielkim w Warszawie odbędzie się uroczysty koncert pod dyktando Leonarda Bernsteina i Krzysztofa Pendereckiego. Będzie on transmitowany przez ponad 20 stacji telewizyjnych z całego świata.

6 miesięcy spokoju

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wych, związków zawodowych w zakładach przemysłowych, urzędach i instytucjach, do dyktacji i rad pracowniczych o rozwiązywanie wszelkich spraw w drodze negocjacji i rozstrzygnięcia bez zatrzymywania

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

produkcji, świadczenia usług i obsługi obywateli w urzędach. W tej kwestii proponujemy sześciomiesięczne moratorium, by dać szansę nowemu rządowi na rozpoczęcie skutecznej działalności dla ratowania gospodarki, ratowania Polski.

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI — NAGRODA SPECJALNA PRZEWODNICZĄCEGO OPZZ

Właściwie to wszystko zaczęło się przed rokiem. W czasie majowego strajku — mówi Paweł Zinckuk z wydziału P-1. — Tam trzeba szukać źródła tego, co się potem zdarzyło. Wtedy w ciągu tych dziewięciu dni rozstrzygnęły się losy i „Solidarności”, i stoczni.

Mur otaczający Stocznice Gdańską im. Lenina liczy kilka kilometrów. To biegnie prosto, to łagodnie wybrzusza się w stronę miasta, by w innym miejscu, gdzie stoją stare, czynszowe kamienice, raptownie cofnąć się w głąb ogarniętego strajkiem A.D. 1988 terytorium. Mur wznosi się i osłabia zarazem wypełniającą jego część tylną ścianą gmachu biura konstrukcyjnego — są w niej drugie drzwi, przez które można niepostrzeżenie dla strajkujących dostać się na teren stoczni. Przy pięciu bramach wejściowych trzymają straż bardzo młodzi ludzie, 20-letni chłopcy z białoczerwonymi opaskami na rękawach. Mur jest nie strzeżony.

Na zewnątrz pilnują stoczni kordonu ZOMO. Od strony głównej bramy dojść można tylko do ulicy Doki. W okolicy bramy numer trzy — na wprost stacji miejskiej kolejki — zamknięto dla ruchu pieszego całą ulicę. Kładka nad jezdnia nie da się wyjść w stronę stoczni. Fotoreporterzy z przejeżdżających samochodów wystawiają ukradkiem obiektywy.

z inną grupą. Tamci są niejednolicie ubrani, w podniszczonych ubraniach robotniczych. Głowy bez nakryć albo w szarych kaszkietach. O połowę młodszy Wymieniają niechętnie spojrzenia z tymi w kaskach. W powietrzu czuć ozonem, ale do spiecia nie dochodzi. Mimo że świeższą rękę i języki. Co bardziej krewkich powstrzymują koledzy. „Najważniejsze: nie dać się sprowokować”. Grupa w nowych kombinazonach odchodzi.

Pierwsze, co uderza przybywając z zewnątrz, to dziwna atmosfera, szczególnie rodzaj niepokoju. Zagrożenie z zewnątrz zwykle cementuje, tutaj jednak dochodzi jeszcze dodatkowy element. Niepewność wynikająca z tego, że nie wiadomo, kto stoi za plecami. Pocucie zagrożenia wewnętrzne spowodowane jest obecnością w stoczni grupy kierowników i mistrzów, którzy nie przystąpili do strajku. Przebywają oni w sali BHP, gdzie przed osiemnastu laty podpisano porozumienie sierpniowe. Historia jednak rzadko się powtarza. Jest jeszcze jedna niebagatelna siła — kilkuset pracowników z oddziału Obrony Cywilnej, którym pozwolono wejść na teren stoczni. Nie wiadomo w jakim celu zgromadzeni zostali w pomieszczeniach służących do ćwiczeń OC. Ich obecność komplikuje i tak niejasną sytuację wewnątrz Stoczni Gdańskiej.

Przy głównej bramie zmiana strajkowego szta-

nych form protestu. Osiem lat temu też nie pytano nikogo o zgodę — odpowiadał Dyrektor Tołwiński daje im czas do wieczora na rozjęcie się. Wygwizdują go. Dopiero po czterech zamknięciach zostają bramy. Większość pracowników zdążyła już opuścić stocznice. Wielu nie wiedziało nic o strajku, a na pierwszej zmianie pracuje 90 procent załogi.

— Gdyby ogłoszono strajk o ósmej rano, byłoby nas na pewno o dwa tysiące więcej — zapewnia Roman G.

W stoczni zostaje na noc zaledwie tysiąc robotników. Po południu zjawia się przebywający na zwolnieniu lekarskim Lech Wałęsa. Oświadcza, że popiera strajkujących, ale nie zostaje. Wieczorem przy bramie numer dwa dyrektor Tołwiński próbuje perswazyj. Obiecuje, że od rana podejmie rozmowę z legalnie działającym związkiem zawodowym. Bez skutku.

W nocy zakładowy radiowęzeł nadaje kilkakrotnie komunikat, w którym prokurator wojewódzki ostrzega, że ponieważ strajk ma nielegalny charakter, jego uczestnikom grożą przewidziane prawem konsekwencje.

Rano liczba strajkujących podwaja się. Przybyli na pierwszą zmianę stocznicy nie podejmują pracy. Wybrany zostaje 7-osobowy Komitet Strajkowy. Po drugiej stronie muru zjawiają

skopatu Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowieyski. Nastroje strajkujących poprawiają się. Pojawia się realna szansa nawiązania dialogu. Mediatorzy chcą przedstawić drugiej stronie wysunięte dzień wcześniej przez KS postulaty. Strajkujący żądają w pierwszej kolejności podwyżki płac o 15–20 tysięcy złotych. Następnie przywrócenia działalności NSZZ „Solidarność”, uwolnienia więźniów politycznych, przyjęcia do pracy w stoczni relegowanych „za przekonania” oraz nierepresjonowania strajkujących i tych, którzy im pomagają. Jednakże usiłowania Mazowieckiego i Wielowieyskiego spełzną na niczym. Trzeci dzień strajku kończy burza z piorunami.

— Dlaczego strajkujecie? — pytam napotkanych stoczników.

— Spójrz pan, w czym musimy pracować — Adam J. z wydziału K-2 podnosi do góry nogę obutą w trzewik z dziurawym noskiem. — Brakuje dobrego sprzętu ochronnego, a ten co jest, nie nadaje się do użytku. Jak pan śpawa wewnątrz kadłuba, to nie nie widać na dwa metry. I nikogo to nie obchodzi, że grozi nam pylica, bo nie działa wentylacja.

— Ja, jako spawacz muszę czekać piętnaście lat na wyjazd zagranicę — dodaje Ryszard P. — A kierownicy na zmianę dostają kontrakty na Zachód — i pracują na... stanowiskach robotniczych!

jako starszy inspektor w urzędzie wojewódzkim i musiał odejść, bo stał na przeszkodzie komuś ustosunkowanemu. Myślał, że zostając robotnikiem będzie miał spokojną głowę. Ale leży mu na sercu interes stoczni. Jej kierownictwo przywykło do systemu nakazowo-rozdzielczego, w którym samodzielne myślenie zastępowały doświadczenia decydentów. A w ostateczności można było położyć na szalę prestiż polskiego przemysłu okrętowego.

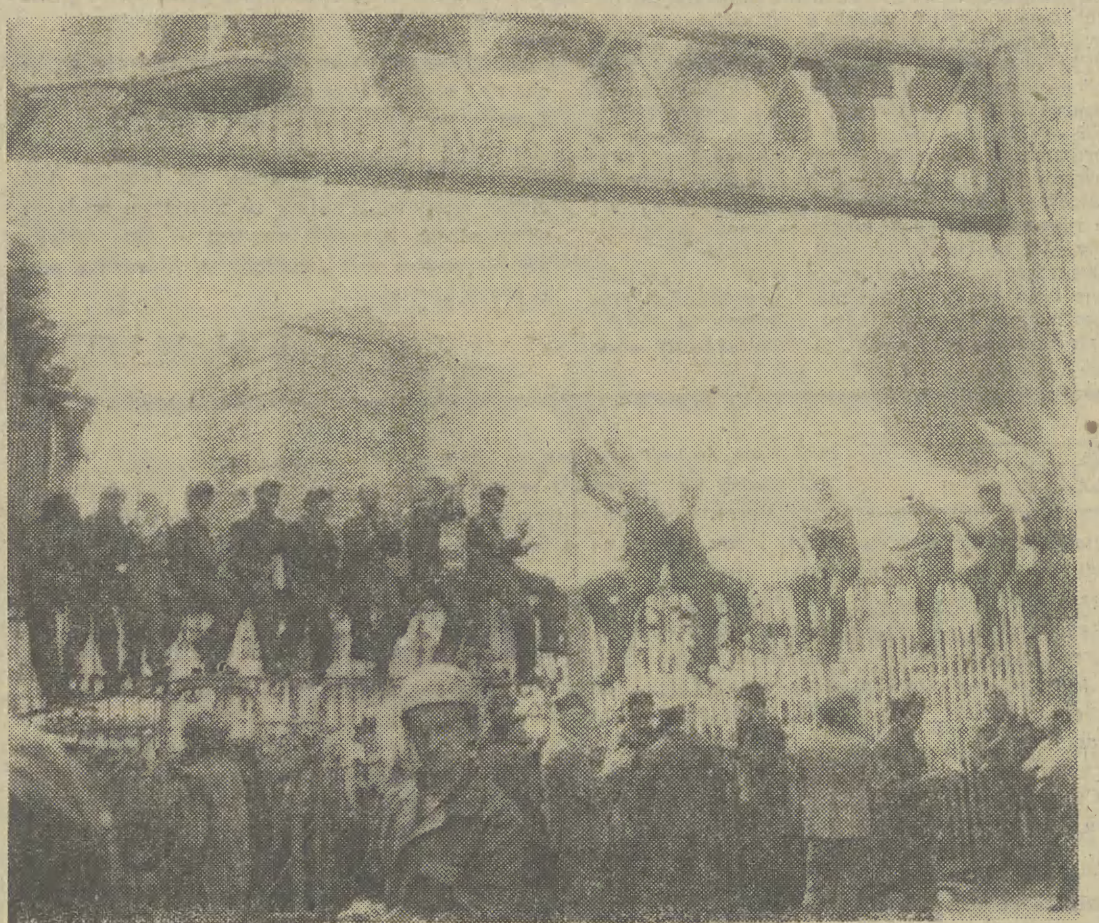
— Kiedy miżerna reforma wkroczyła w drugi etap, dyrekcja — zdaniem spawacza D — zbudowała się z przyszłościową ręką w nocniku. Strumień dotacji został przykrecony i wyszło na jaw, że stocznia jest bankrutem. Zadłużona na parę miliardów złotych. Jedni mówią o dwóch, inni o sześciu. Oprócz zadłużenia w banku są jeszcze płatności dla wierzycieli. Kiedyś budowano co roku 30 statków. Na ten rok zaplanowano tylko 11 i — nawet bez przestoju spowodowanego strajkiem — było to marzenie ściętej głowy. W zeszłym roku stocznia nie umiała poradzić sobie z terminowym oddaniem szwedzkiemu armatorowi kolejnego promu, zleciła jego wyposażeń zagranicznej firmie, Ta z kolei za trudniła... Filipińczyków.

— Do tego doszło! — irytuje się były inspektor Jerzy D.

Nie o taką inicjatywę dyrekcji chodzi. Braku przedsiębiorczości nie da się już przestąpić, znaczeniem stoczni dla gospodarki narodowej”. Nagle stała się kulą u nogi. Zaczęto mówić głośno o konieczności radykalnych zmian, ale konkretnych działań, a przede wszystkim efektów nie

NA POCHYLN

JANUSZ KNAŻNIKIEWICZ



Strajk okupacyjny w Stoczni Gdańskiej w dniu 2. 05. 88 r. — ludzie przed bramą strajkującą stocznicy. Fot. CAF

Jeszcze drugiego i trzeciego dnia strajku, który rozpoczął się 2 maja, mieszkańcy Trójmiasta mogli podchodzić do bramy. Zostawiali, jak w sierpniu, wiązanki róż i goździków. Na ukwieconej głównej bramie wisi portret Jana Pawła II i transparent obwieszczenia, że trwa „strajk okupacyjny”. Od 5 maja zarządzone ściśła blokada stoczni. Metalowe zęby wieńczące mur są miejscami powyginane. Blokada nie jest szczelna. Kilka sekund wystarczy, aby w mniej strzeżonym miejscu przesadzić dwupółmetrowe ogrodzenie.

Stocznia zamarała. Od strony wydziałów montażu kadłubów i doków, nad którymi znieuchomiały ramiona dźwignów, nie dochodzi żaden odgłos. W części przylegającej do Stoczni Północnej nie ma żywego ducha. Dopiero koło bramy numer trzy spotkać można grupki strajkujących. Niektórzy noszą opaski. Kiedy na stację Gdańską-Stocznia wjeżdża pierwszy wagon kolejki, młodzi robotnicy wylegający się na dachu z napisem „Solidarność żyje!” zrywają się na równe nogi i powiewają biało-czerwonymi flagami. Kilka dziesiąt zgromadzonych na dole obok bramy oskarżają zachrząkniętymi głosami: „Nie ma wolności bez Sołtysa-dar-ności”. Pasażerowie wychylają się z okien pociągów. Odważniejsi machają przyjaźnie rękami i biją brawo. Scena powtarza się co kilkanaście minut.

Starsza pani w kapelusiku, zapewne mieszkankę sąsiadującego ze stocznia domu, po wyległomutowaniu przepuszczono przez kładkę. Kobieta usiłując podejść do bramy i podać wyciętą z torby pakunek. Milicjant zdecydowanym ruchem odprowadza ją na bok. Siedzący na dachu reagują gwizdami.

Między bramą numer trzy a stołówką centralną, którą Komitet Strajkowy obrał za swoją siedzibę, spotkałem grupę ludzi w białych i zielonych kaskach — większość pod pięćdziesiątkę. Mają na sobie nowiutkie kombinony i nie sprawiają wrażenia strajkujących. Spuszczane głowy. Nie reagują na indagację. Na skrzyżowaniu stocznicych dróg dochodzi do spotkania

fażu. Na dachu portierni przemalowuje się na zamocowanym tam płacie stylizowaną cyfrę „3” na „4”, co oznacza, że zaczął się czwarty dzień strajku. Przy wejściu do stołówki małe zgromadzenie. W środku spocyni dziennikarz z telewizji. Tymacze się gęsto. Napierają na portierów stocznicych, którym wyjaśnia, że nie odpowiada za to, co zostało wyemitowane w głównym wydaniu „Dziennika”. Ani za towarzyszący jego zdjęciem komentarz. Nakreślił w stoczni 18-minutowy reportaż, z czego pokazano tylko dwie minuty. Pytają go, czemu nie przyjechał z kamerą wtedy, kiedy przed bramą gromadził się tłum gdańszczan, który później usunął. Ponieważ redaktor G. nie może obiecać, że jego materiał nie zostanie pocięty, nie dostaje zgody na filmowanie ani na wywiad z Alojzym Szabłewskim, przewodniczącym Komitetu Strajkowego.

W poniedziałek rano pojawili się w stoczni ulotki popierające strajk w Nowej Hucie. Miałoby być tylko strajkowe pogotowie — opowiada Szabłewski. — Wielu młodych ludzi uznało to za sygnał, żeby zastrajkować. Zie nastroje wśród załogi wywołane nieudolnością dyrekcji w rozwiązywaniu problemów socjalnych i ekonomicznych groziły od dawna wybuchem. Ja uważałem, że sytuacja nie jest jeszcze tak nabrzmiała. Należało z tym poczekać...

Hasło do strajku rzucił spawacz Jan Stanecki z wydziału K-1. Brakowało kilku minut do dziewiętej. Pół godziny później zawiązała się kilkudziesięcioposobowa grupa inicjująca strajk. Stanecki niesie sztandar, a za nim ruszają pozostali. Przechodzą przez kolejne wydziały. Wypadki potoczyły się lawinowo.

— Nastroje były wybuchowe, ale gdybyśmy z Szabłewskim nie poparli akcji, nic by z tego nie wyszło — mówi Paweł Z.

— Przed jedenastą grupa licząca już kilkuset stoczników dociera do budynku dyrekcji. Tam ogłoszony zostaje strajk okupacyjny. Dyrektor Czesław Tołwiński odmawia rozmowy z przedstawicielami załogi. Stwierdza, że strajk jest nielegalny, ponieważ nie korzystano uprzednio z in-

się tłumy mieszkańców Trójmiasta. Dekorują kwiatami bramę. Po dziewiętej przybywa Wałęsa. Mówi, że strajk nie jest teraz najlepszą formą protestu. Ale dodaje stocznikom otuchy. O pierwszej po południu na wezwanie Alojzego Szabłewskiego, przewodniczącego KS, wszyscy strajkujący, z wyjątkiem strzegących bram, udają się przed budynek dyrekcji. Czesław Tołwiński nie ma jednak ochoty na rozmowę z robotnikami. Nastroje radykalizują się. Inżynier Szabłewski kieruje tubę w stronę zamkniętych na głucho drzwi i proponuje przystąpienie do pertraktacji. Odpowiada mu milczeniem.

Do przelotnego spotkania z dyrektorem dochodzi w porze obiadowej. Strajkującym odmawia wejścia do stołówki. „Centralna” dzieli się na dwie części. Korytarz i schody za drzwiami z napisem „Nieupoważnionym wstępu wzbroniony” prowadzi do sali „dyrektorskiej”. W ogólnej — lastrisko. PCW i bar we stoliki, obskurne klejby z nie zamkniętymi kabinami. Tutaj boazerie, WC, i umywalnia z zagrzanym kawą, wykładką, parkiet, szerokie drewniane stoły ustawione w podkowę, wyscielane krzesła. I to wszystko w osiem lat po Sierpniu. Na tych miękkich krzesłach usiedli teraz w swoich wytartych kombinazonach i zyczyli panom dyrektorem grzecznie: „smacznego”. Ktoś powiedział głośno, że trzeba zawałać zachodnich korespondentów, aby zrobili zdjęcia do rodzinnego albumu. Po chwili dyrektorów już nie było. Drzwi stały się nagle za ciasne. Strajkujący zajęli stołówkę.

Na piętnastą zapowiedziano wiec z udziałem przewodniczącego Związku Zawodowego Pracowników Stoczni Gdańskiej. Pojawia się również Wałęsa. Przewodniczący Kościelski oświadcza, że jego związek przedstawi kierownictwu stoczni „protest zbiorowy”. Obiecuje, że uczyni wszystko, aby nie doszło do interwencji z zewnątrz. Ma zatroskana minę i do Wałęsy zwraca się „kolego”. Indagowany przezeń przyznaje, że środki masowego przekazu nierzetelnie informują o tym, co dzieje się nad Motiwą. Pod koniec wiecu oddziały ZOMO blokują ponownie wejście do stoczni.

Wieczorem nieoczekiwanie zdarzy się pierwszy incydent, między grupą majstrów a strajkową strażą. Ze stołówki, którą okupuje teraz kilkuset stoczników, pospieszą posiłki. Równowaga sił studi zapal. Konflikt zostaje zażegnany. Majstrowie wycofują się.

Komitet postanawia jednak wzmocnić straż. Główne wejście, czyli bramę numer dwa obsadza 25 stoczników. Trzecią — dwudziestą, kolejową — siedmioma, czwartą — tylko pięcioma. Noc miją spokojnie. Nad ranem, około czwartej, oddziały ZOMO wycofują się.

Trzeci dzień strajku rozpoczyna się od przemarszu po całym terenie stoczni z flagami oraz nieudanych prób wznowienia pracy. Tym, którzy podjęliby się roli łamistrajków, kierownictwo oferuje podniesienie uposażenia o kilka grup, albo jednorazowo 5 tysięcy złotych gratyfikacji. Jednej z pracownic grozi się zwolnieniem, a nawet... pobiciem. Przed południem Komitet Strajkowy ponawia próbę nawiązania kontaktu z dyrektorem i znów spotyka się z odmową. Drzwi do gmachu są zabarykadowane. Strajkujący nie mają dostępu do stocznicy poligrafii. Ukazują się jednak ulotki i strajkowy biuletyn. Po jedenaście pozostający w rękach dyrekcji radiowęzeł nadaje apel o rychłe opuszczenie stoczni. Dyrektor grozi natychmiastowym wkroczeniem specjalnych oddziałów ZOMO.

O 16.30 milicja ponownie zacisnęła blokadę. Nieco wcześniej przybył do stoczni delegaci Epi-

— No, a premie! Za promowiec kierownik i mistrz wzięli 100 i 50 tysięcy złotych. Robotnicy dostali po parę tysięcy. Ja się pytam, czy to jest sprawiedliwe? — wtóruje mu Stefan Z.

— Macie przecież związek zawodowy, samorząd... — mówi.

— Wie pan, kto tam należy? Tacy przeważnie, co mieli wpadkę i po zapisaniu się do związku wszystko im zatuszowali — obraża się Adam J. — Niby coś próbują robić, ale nam jest potrzebna autentyczna reprezentacja, walcząca o nasze, a nie kierownictwa interesy.

— Dlaczego związek samorząd i dyrekcja tolerują meliny na wydziałach? Nigdy przedtem nie było takiego picia jak teraz — moralizuje Ryszard P.

Zachodni korespondenci szukają informacji z drugiej ręki. Na górę tłoczą się w kacie stołówki, gdzie zaopatrzony Biuro Informacyjne. Ze zdumieniem dowiadują się, że Wałęsa „całym sercem popiera pierlestrój”. Właśnie KS wydał kolejny komunikat — list do wicepremiera Zdzisława Sadowskiego, w którym stwierdza m. in.: „Od trzech dni trwa strajk załogi Stoczni Gdańskiej. Jest on wyrazem sprzeciwu wobec (...) obniżania stopy życiowej (...) wiemy, że jest pan szczerym zwolennikiem reformy gospodarczej. Reforma nie może być jedynie reorganizacyjnym zabiegiem, musi być zmianą stosunków panujących w kraju. Nie da się tego osiągnąć bez społecznego oparcia: bez nowych struktur społecznych (...) Tylko z nimi można wynegocjować warunki wprowadzenia nowych rozwiązań, w tym także ich niezbędnych kosztów (...) O tym właśnie chcieliśmy z panem rozmawiać. Każdy dzień zwłoki jest drogi”.

— Jest pan tu jedynym przedstawicielem polskiej prasy — słysze z ust Leszka K., szefa Biura Informacyjnego Komitetu Strajkowego. — Nie liczę oczywiście pism kościelnych. Jak się pan tu cudem dostał, to niech pan zostanie. Drugi raz się nie uda.

Biało-czerwona opaska i zaczerwienione od niewyspania oczy pod gęstą, jasną czupryną. To już czwarty dzień strajku.

— Ja nie jestem członkiem „Solidarności” — zastrzega się Stefan G. — Ale po tym strajku pewnie nim zostanę, bo widzę jak dyrekcja traktuje robotników. U mnie, na W-2, dwustu ludzi ma, nie licząc majstrów, aż osiem kierowników. I zwykli pracownicy choćby nawet chciał coś zrobić dla dobra stoczni, nie podskoczy. Jak się ktoś na naradzie produkcyjnej odezwie nie tak jak trzeba, zaraz leci mu premia...

— Człowiek nie ma się gdzie zwrócić. Nikt nie jest godny zaufania. Kierownik mówi: „Nie podobna się, to fora ze dworą!” Żaden działacz związkowy nie przyszedł i nie zapytał, jak się nam pracuje — mówi monter Grzegorz Z. — Co roku stu ludzi odchodzi na rentę...

Są młodzi i jeszcze nie zderzalizowani. Drażni ich zła robota, marnotrawstwo, prywatność, które spotykają w stoczni na każdym kroku. Przykładami nieudolności i wręcz głupoty sypią jak z rękawa. Pierwszy z brzęgu: inżynier wziął „grubszy” pieniądź za projekt tzw. odbolnicy, którą, mimo protestów robotników, nakazał za instalować odwrótnie i... zaraz się rozpadła. Przykład drugi: dwa razy rozkazywał i zalewał fundamenty pod urządzenie diagnostyczne, ponieważ komus popsuł się kalkulator. Trzeci: zapłacono kilkadziesiąt tysięcy jakieś spóźnieni za wykonanie ogrodzenia parkingu, choć można to było wykonać w stocznym warsztacie.

Jerzy D. ma spojrzenie bardziej „całościowe”, choć jest tylko spawaczem. Przedtem pracował

Reporter telewizyjny poczęstował ostatnio widzów przygnębiającym obrazkiem ze strajku w jednym z warszawskich przedsiębiorstw budowlanych. Załoga zbuntowała się, gdyż trudno było udawać, że się nie dostarcza, iż kto nie strajkuje, ten jest pomijany, gdy dochodzi do podwyżki płac lub mowa jest o rekompensacie wzrostu kosztów utrzymania. Olwiiw do ognia dala informacja o wysokości dyrektorskiej premii. Na tym samym placu budowy krzątają się byli koledy strajkujący opłacani przez spółkę. Z prostego zestawienia wynika, że betoniarz lub murarz ze spółki zarabia więcej niż inżynierowany dyrektor miał celność wziąć rocznej premii. Reporter z wdziękiem udawał nierozgarniętego i nie pytał, dlaczego budowlany strajkujący, zamiast szukać roboty w świetnie płaconych firmach polonijnych, zagranicznych i spółkach. Fachowców z tej branży wręcz wabią do pracy liczne ogłoszenia w prasie. Nie padło też pytanie o zarobki dyrektora. Nie wiec dziwnego, że w natłoku wydarzeń reporter nie wysłuchał drugiej strony. Dawno przywykliśmy do przedstawiania dyrektorów w sposób ułatwiający podlizywanie się klasie robotniczej.

Temat palm w dyrektorskich gabinetach, bankietów, wdzików sekretarek, polowań, nadużyć gospodarczych i eksploatacji służbowych samochodów został bogato zdokumentowany w serialach telewizyjnych od „Dyrektorów” po „40-latkę”. Na dyrektorskie losy porwali się liczni dramaturzy i prozaicy. W przypadku mniejszych form literackich dyrektorzy mogą odczuwać niedosyt, gdyż uwieczniali ich najczęstszą poeci o zacięciu satyrycznym lub fraskopisarze. Trudno uwierzyć, że w kraju, gdzie codziennie ogłasza się jakiś konkurs poetycki na zadany temat nikt nie wpadł na pomysł zwrócenia uwagi twórców na dyrektorskie kręgi. Krajowa Rada Dyrektorów lub Związek Zawodowy Pracodawców winny natychmiast naprawić to niedopatrzenie i zapłacić dotkliwą lukę w kulturze narodowej ogłaszając konkurs na elegię o karierze dyrektora Olszewskiego z Polskich Nagród lub upadku dyrektora Tyrańskiego.

W dobie walki z nomenklaturą i konkursów na dyrektorskie stanowiska w dobrym tonie jest demaskować minusy systemu przyniesienia szefów w teczki. W latach 50. elegia i film zostały zasłonięte zastępem kierowników i dyrektorów z przegrupowanej szczyki po upadku stalinizmu bezpieki. Większość z nich jest już dawno na emeryturach i dziś pochłania ich praca na działkach lub w organizacjach kombatanckich. Zachowało się po nich wiele wspaniałych anegdot z okresu utrwalania władzy ludowej, choć nie

wszystkim było do śmiechu, gdy podpity szef, niegdyś prokurator wojskowy, rozpoczął opowieść od słów „Pamiętam jak dziś. Wieszaliśmy w Bydgoszczy...”. Dyrektorzy przychodzący z organizacji młodzieżowych i aparatu partyjnego celowali przy wódce w opowiadaniu uciecznych historyjek o sekretarkach i awariach w funkcjonowaniu karuzeli stanowisk.

Pewnie dlatego oglądając relację ze strajku w przedsiębiorstwie budowlanym odruchowo podzieliłmy oburzenie, że dyrektor ma znacznie większą premię niż tynkarz-akrobata. Nikogo specjalnie nie dziwi, oprócz samych zainteresowanych, że w dużym przedsiębiorstwie robotnik wykwalifikowany zarabia więcej od szefa firmy. Przeprowadzając war-

tościowanie pracy możemy łatwo udowodnić, że dyrektor wbrew powszechnemu mniemaniu opinii publicznej zasługuje na znacznie wyższe zarobki niż wzorowo pracujący tynkarz, cieśla czy zbrojarz-betoniarz, ale mało kto ma odwagę powiedzieć o tym załozce. Przyjęło się, że w państwowym firmie dyrektor musi do satysfakcji finansowej dochodzić okrutną drogą. Może to być na przykład służbowo-prywatny samochód zakupiony w ramach nowego systemu rozdziału beneficjów.

Proszę tej taczki nie traktować zbyt dosłownie, choć znam

i takie przypadki. Dziwnym zbiegiem okoliczności nazwiska menedżerów, którzy odnieśli sukcesy budując od podstaw firmy, nie są nam obce. Zastępca dyrektora „Budopolu”, znany mi z czasów, gdy stawiał obiekty użyteczności publicznej, kieruje dziś dwiema spółkami tej branży. Nie muszę chyba dodawać, że powodzi mu się świetnie. Będąc na państwowej posadzie angażował się w pracy nie mniej niż obecnie, ale z wiadomym rezultatem. Dzisiejszy senator Henryk Stokłosa też został wypłutą z państwowego firmy. Wojewoda toruński dr Stanisław Rakowicz wcześniej dał się poznać kierując Kombinatem Łożysk Tocznych w Kielcach. Bydgoska Fabryka Kabli i „Ełana” w Toruniu. Zanim został wojewodą, przez 5 lat był dyrektorem i pełnomocnikiem przedsiębiorstwa za-

granicznego „Markit”. Stworzył tę firmę od podstaw, odchodząc na stanowisko wojewody, zostawił 4 znakomicie prosperujące zakłady „Markitu”.

We wspomnianym Toruniu dyrektorem odnoszącym sukcesy w państwowej firmie „Bumar” jest Lech Dulny, który niegdyś był szefem Zarządu Miejskiego ZSMP. Równie podejrzaną referencję ma Jerzy Zółkiewicz, niegdyś etatowy działacz SZSP, ZSMP, pracownik KW PZPR, a dziś człowiek sukcesu, dyrektor „Unifry-Tem” i wiceszef Krajowej Rady Dyrektorów. Ich status materialny zdecydowanie różni się od statusu kolegów, którzy dzięki taczce musieli zmienić sferę zainteresowań. Choć nikt nie zaprzecza satysfakcji płynącej z kierowania dużymi przedsiębiorstwami państwowymi, to dyrektorzy też potrafią liczyć i tak jak ich podwładni porównują swe zarobki z dochodami kolegów. Strasznie w telewizji wysokością dyrektorskiej premii, to zapowiedź pojawienia się taczki. Po doświadczeniach pierwszych pasażerów nie ma się czego bać, ale też i czekać nie warto, bo znamy bardziej komfortowe pojazdy.

RYSZARD GIEDROJĆ

HENRYK SAWKA



Z KRAKOWSKICH DOŚWIADCZEŃ WRZEŚNIA 1939 R.

JACEK CHROBACZYŃSKI

Wiosną i latem 1939 r. zastrzyła się sytuacja polityczna w Europie. Niebezpieczeństwo wybuchu wojny znacznie wzrosło. Społeczeństwo Polski z niepokojem śledziło wydarzenia bieżące, żywiąc wciąż nadzieję, że wojna nie wybuchnie, że konfliktowi uda się zapobiec. Strach, podniecenie i nadzieja zaczęły przewijać się w codziennym życiu Polaków. Podobnie niepokoję odczuwał społeczeństwo Krakowa: „Wierzę (...) w pokój, w układy międzynarodowe, w pakt o nieagresji”.¹ Pamiętnikarze tego okresu odnotowali zachowania i nastroje mieszkańców miasta w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch wojny. „W pensjonacie w Zakopanem (...) dawaliśmy mocny wyraz przekonaniu, że w razie wojny wojsko polskie za parę dni wkroczy do Berlina” zanotował Jan Jakóbiec.² „Nigdy nie wierzyłem, by mogła wybuchnąć wojna z Niemcami” odnotował w swoim pamiętniku uczeń Gimnazjum Mechanicznego Czesław Marchaj.³ Urlopowicze zaś w Krynicy byli spokojni, gdyż „w Krynicy bawił ówczesny minister wojny, mniemano więc, że skoro on jest jeszcze w Krynicy, więc wojna na razie nie grozi”.⁴

Jest niewątpliwie zdumiewające, że niemal niefrastrubliwość, szczególnie władz i tzw. czynników oficjalnych, w mniejszym stopniu społeczeństwa (tzw. szarego obywatela), które mimo tego jednak w swej zbiorowości wytworzyło odruch samobrony. A przecież „Mein Kampf” dawno już został wydrukowany i opublikowany, we fragmentach również w języku polskim. Nie uświadomiamy sobie tego, czy też nie chcieli? Nawet przełożona na język polski praca Hermanna Rauschninga („Revolucja nihilizmu”) demaskująca zarówno cele, jak i zamierzenia III Rzeszy, nie znalazła w kraju należytego zrozumienia. Szerszym zagadnieniem w tym kontekście zdaje się być też zakres informacji Polaków o hitleryzmie i Trzeciej Rzeszy (np. znaczenie deklaracji ze stycznia 1939 r., niechęć dążenia Niemców aż do wiosny 1939 r. itd.).

Na kilka interesujących spostrzeżeń, moim zdaniem, w tym kontekście można zwrócić uwagę. Punktem odniesienia stają się zarówno psychologia i socjologia społeczna, jak i źródła historyczne. Dwa pytania zdają się być najistotniejsze: co krakowianin, szerzej, Polak i Europejczyk, wiedzieli o hitleryzmie (w tym np. o obozach koncentracyjnych) do 1939 r.? A przecież obozy te już istniały, zaś relacje więźniów, którym udało się z nich zbiec, stanowiły ważki dokument nowej epoki. I pytanie drugie — co sobie uświadomiali na ten temat ów przeciętny krakowianin, Polak czy Europejczyk — tj. czy był w stanie uzmysłwić sobie w pełni mechanizmy i metody działania stosowane już wtedy w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, jak uzmysławiał sobie cele hitlerowskich władz III Rzeszy na najbliższe lata?

Sądzę, że zarówno wiedział niewiele, a przede wszystkim niewiele sobie uzmysławiał. Zwróćmy uwagę, że przecież do 1939 r. żaden z cywilizowanych krajów nie zerwał stosunków z III Rzeszą, już przecież państwem

kliwie, z różnych zresztą względów, w tym i presji najbliższego środowiska społecznego i głoszącego. Ale to nie była chyba świadomość tożsamości zagrożenia i zniszczenia, a raczej potrzeba obrony (zwycięskiej oczywiście) państwa i narodu przed „pochoodem Germanów”. Interesująca byłaby analiza postaw i zachowań (również i ich źródeł) w okresie poprzedzającym wybuch wojny w poszczególnych środowiskach społecznych, jako że zachodzi pewna relacja pomiędzy świadomością niebezpieczeństwa a poziomem kultury. Niestety, ubóstwo materiału źródłowego (dla Krakowa) uniemożliwia rzetelną analizę tego problemu.

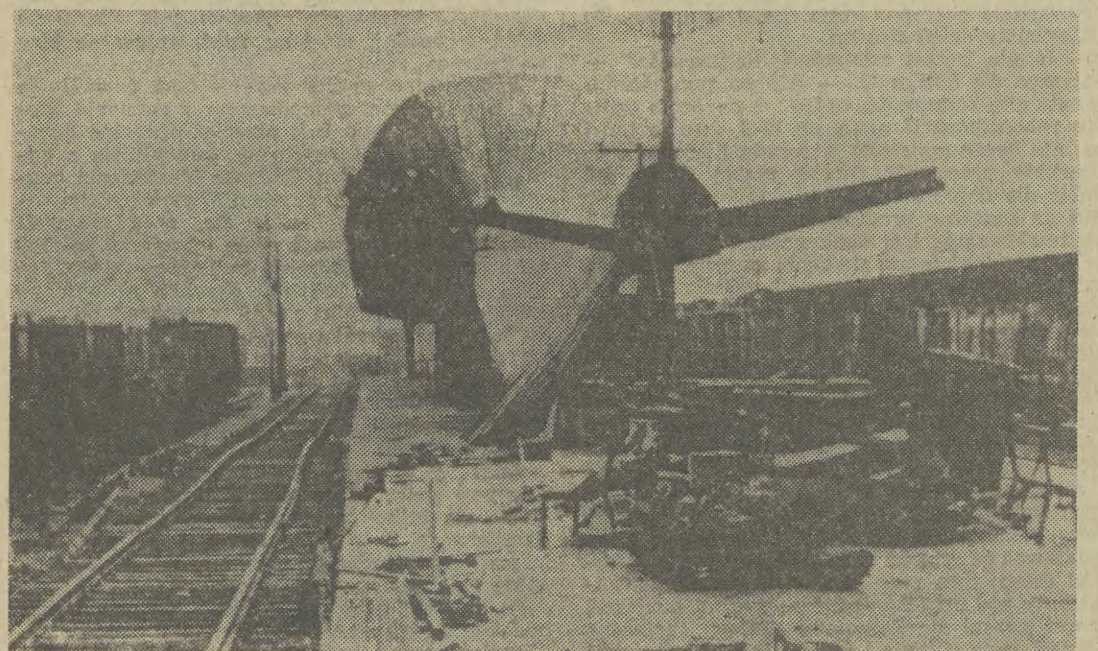
Inny problem to kwestia strachu. Pytanie, które należy sformułować, brzmi: czy strach może stać się przyczyną regresu jednostki? Odpowiedź, w świetle psychologii społecznej zdaje się być jednoznaczna „na tak”. W społeczeństwie polskim, analizowanym globalnie, przed 1939 r., trudno dostrzec oznaki strachu przed Niemcami. Choć problem, na ile oddziaływała na takie postawy propaganda, a na ile brak zainteresowania jednostek przytoczonych trudami codziennego życia, nie jest również możliwy do wnikliwego zanalizowania.

Ale mimo tego można zaobserwować w kraju, a także wśród mieszkańców Krakowa, znaczącą duchową mobilizację przed zagrożeniem.⁵ Zwracała na to uwagę, przed 1 września 1939 r., prasa lokalna, jak również, późniejsze już, raporty Delegatury Rządu RP na Kraj.⁶

Sfabykowana przez piątą kolumnę pogłoska, że młodzież będzie pędzona przez wroga jako osłona nacierającej piechoty, spowodowała pospieszną ewakuację, a raczej ucieczkę z miasta. Szczegółowe wskazówki ewakuacyjne otrzymał jednak tylko urząd państwowy.⁷

Już przed godziną szóstą 1 września Kraków przeżył pierwszy nalot lotnictwa niemieckiego. Młodzież miska, przejęta poczuciem obowiązku, zaczęła masowo zgłaszać się do przydziałów mobilizacyjnych do swych komisji uzupełnień. Wśród zmobilizowanych jeszcze w sierpniu było wielu przedstawicieli krakowskiej inteligencji. Dużą aktywność wykazał krakowski Czerwony Krzyż, na którego wezwanie natchnionych zgłosiło się szereg osób, prosząc o przydział do oddziałów sanitarnych.

Od pierwszego dnia wojny w mieście — jeszcze przecież nie zajęty przez wroga — zapanały (dopiero) strach, panika i początki chaosu w życiu codziennym. Ale sytuacja, o której tu mówię, jest już jakościowo inna, przede wszystkim od strony analizy psychologicznej. Ta wojna już wybuchła, to było nowe jakościowo zjawisko zarówno dla państwa, społeczeństwa, a przede wszystkim dla każdej indywidualnej jednostki. Tym bardziej, że ujawnił się brak dyscypliny wewnętrznej, spekulacja, rabunki. Obrabowano, opuszczone przez wojsko, koszar i dworce kolejowy. Ograbiono też krakowskie magazyny spożywcze, magazyny mopolu spirytusowego i tytoniowego, składy węgla, wiele firm prywatnych.⁸ Zaczęło brakować żywności, szczególnie chleba.



Dworzec kolejowy w Krakowie po ataku samolotów hitlerowskich we wrześniu 1939 r.

Fot. CAF

oprawców i morderców (vide — obóz np. w Dachau). Źródłem takiej postawy był przede wszystkim fakt, że represje były sprawą wewnętrzną Niemiec. To jedni Niemcy, w swoim własnym kraju mordowali, od początku lat trzydziestych, innych Niemców i to nie zawsze tylko komunistów. To przecież jeszcze nie zagrażało Polakowi (krakowianinowi), ale również Francuzowi, Duńczykowi, Rosjaninowi itp. A skoro cywilizowana Europa nie protestowała tak bardzo (zwykły obywatel, krakowianin, Polak i Europejczyk? Przecież nadal znakomicie funkcjonował (również w Krakowie i Polsce), już wtedy mił słabych Niemiec i słabych Niemców. Nie zapominajmy, że to Niemcy przegrali Wielką Wojnę. Nie zapominajmy przy tym również, iż, jak zwrócił uwagę w literaturze K. Sontheimer, faszyzm w jego niemieckiej postaci (hitleryzm) był to „demagogiczny i znakomicie rozebrany socjalnie i ekonomicznie (dodajmy również i ideologicznie — J. Ch.) ruch, wykorzystujący dla poruszenia i przyciągnięcia mas dwie największe ideologie pierwszej połowy XX wieku — nacjonalizm i socjalizm”. Grał on również bardzo umiejętnie, przy wyzyskaniu zresztą najnowocześniejszych zdobyczy propagandowych, na dwóch ważnych motywach: dążeniach rewolucyjnych i rezydentach, związanych z przegraną wojną. Ten mechanizm, wciąż na nowo doskonalony, ale i skrajnie skrywany, nie mógł być i po prostu nie był znany w Europie. Zdobycze faszyzmu (szybkie, spektakularne, efektowne) w Europie 1939 r. i 1940 r. zdają się w pełni potwierdzać te tezy.

Z psychologicznego punktu widzenia, warto przy tej analizie zwrócić uwagę na problem teorii mechanizmów obronnych. W oparciu o zdobycze psychoanalizy można zasugerować tezę, że mechanizmy obronne działają podświadomie i nawiązują. Tego zjawiska w zachowaniach społeczeństwa polskiego przed 1939 r. raczej nie dostrzegam. A dowody, to przede wszystkim problem strachu przed agresją. Doświadczali, jak sądzę, zachowania odwodne, zresztą umiejętnie podsypane przez państwową propagandę („nie oddamy guzika”). W zdecydowanej mniejszości, ujawniali się postawy le-

Spontanicznie pojawiły się także i odruchy pozytywne. Firma Piaseckiego np. rozdała ludności cały zapas czekolady i cukru. Zapelnili się krakowskie kościoły. Wiele osób obdoby „spowiedź z całego życia”.⁹ Czynne były nadal kawiarnie, stanowiąc, obok wielu innych lokalów, miejsce ożywionych dyskusji i pierwszych ocen bieżących wydarzeń. Ludność zatem Krakowa przyjmowała oznaki wojny w sposób zróżnicowany.

Należy uznać, iż bez względu na stosunek do rządu i na skalę wiary w zwycięstwo, większość krakowian starała się wypełniać swój obowiązek, choć częścieli byli to raczej odruchy spontaniczne. Te postawy ludności poważnie zostały zachwiane ewakuacją władz i urzędów. Opuścił bowiem miasto komisarz prezydent dr Bolesław Czuchajowski. Także, 3 i 4 września, nastąpiła ewakuacja władz szkolnych o kręgu krakowskiego. Wyjechały również władze wojewódzkie. Przez miasto zaś przemierzali się oddziały wojskowe, furmanki z policją, a nawet straż pożarna. Władze wręcz wyzywały i zachęcały do wyjazdu („niemal każdy, którego życie było związane z kasą państwową pakował walizki i ruszał na kolej lub pieszo w świat”).¹⁰

Wkrótce opuścił także miasto krakowski garnizon wojskowy. Ewakuacja władz i wojska stała się początkiem tłumnej, panicznej i bezładnej ucieczki ludności cywilnej. Przez Kraków przemierzali się rzesze uchodźców z Wielkopolski, Pomorza i Śląska (pierwoczągi z uchodźcami w Krakowie pojawili się już 1 września). Oraz mieszkańcy miasta i województwa. Temu masowemu exodusowi towarzyszyło jednak przekonanie, że Niemcy zostaną szybko zatrzymanymi. „Nastroje te w znacznym stopniu kształtowała polska propaganda, która już „przytomniała (...) i rozpoczynała karmić nas bardzo różnymi informacjami i z frontu (zniszczylimy 100 czołgów niemieckich), i z zagranicy”.¹¹

Zapytani o naszą ulubioną książkę, na ogół wymieniali tytuł jednej z popularnych powieści, rzadziej tomiku poezji, chętnie w tych wyborach powracając do lektur młodości. Lecz postawmy sobie pytanie: jak często sięgamy po te ulubione książki? Czy rzeczywiście znajdujemy czas, aby zajrzeć bodaj co parę miesięcy np. do „Lalki” lub „Trylogii”?

Gdyby częstotliwość posługiwania się daną książką miała decydować o wyborze ulubionej powieści, zamiast dzieł literackich musielibyśmy wskazać zapewne encyklopedie. Nie budząc u swych czytelników głębokich uczuć, nie poruszając tajemnych strun duszy ludzkiej, encyklopedie wiodą cichy, lecz jakże pracowity żywot, pozostając w cieniu głośniejszych bestsellerów. Nie wywołują dyskusji i polemik, jak utwory znanych pisarzy. W momencie wydania spotykają się ze stosunkowo niewielkim zainteresowaniem recenzentów — bo nie jest łatwo recenzować encyklopedię. A przecież bez nich trudno byłoby sobie wyobrazić życie współczesnego, wykształconego człowieka.

Jeśli Państwowe Wydawnictwo Naukowe dotrzyma słowa, jeszcze w bieżącym półroczu rozpisaną zostanie subskrypcja na drugie wydanie **Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN**, a za rok powinien pojawić się pierwszy tom tej edycji. Czekaliśmy na to bardzo długo. Pierwsze wydanie WEP (13-tomowe, w tym suplement) ukazywało się w latach 1962–1970, a więc — z grubszą licząc — ćwierć wieku temu. Przy dzisiejszym tempie zmian w nauce i technice, przy zaskakującym rozwoju sytuacji politycznej, zarówno w skali globalnej, jak i w niektórych krajach, można powiedzieć, że 1. wydanie WEP należy już do innej epoki niż ta, w której żyjemy. Niewiele informacji o stanie politycznym i gospodarczym świata jest jeszcze aktualnych. Swoją wartość WEP mogła zachować w części retrospektywnej, tam gdzie poszukujemy danych o wartościach historycznych. Lecz i pod tym względem — jak się okazało w ciągu wielu lat jej użytkowania — nasza największa encyklopedia pozostawia mało do życzenia. Niestety, autorzy tego dzieła nie uniknęli wielu błędów.

Starzenie się encyklopedii jest procesem naturalnym, znanym dobrze wszystkim ich edy-

torom i użytkownikom na całym świecie. Lecz ma ono jak gdyby dwa powody. Pierwszy wynika z naturalnego procesu narastania wiedzy ludzkiej. Teoretycznie zjawisko temu można byłoby zaradzić nawet poprzez proste dopisywanie co pewien czas nowych informacji do już istniejących haseł. Tak unowocześniana encyklopedia wykazywałaby swoją objętość nie zmieniając formy.

Drugi powód starzenia się encyklopedii bierze swój początek nie ze zmian samej rzeczy-

W oczekiwaniu na encyklopedię

wistości, ale ze sposobu naszego patrzenia na rzeczywistość, ze zmian w naszym systemie wartościowania. W tym wypadku procesowi dezaktualizacji nie może zaradzić mechaniczne uzupełnianie haseł. Konieczne jest wykonanie pracy od podstaw: napisanie od początku wielu artykułów hasłowych. Każda encyklopedia jest bowiem odzwierciedleniem swego czasu.

Widać to doskonale na przykładzie **Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej**, która ukazała się do tychczas w trzech, zupełnie od siebie odmiennych, edycjach. Owe różnice wynikają ze specyfiki okresów, w których publikowane były poszczególne wydania: 1. 1926–1947 (66 tomów), 2. 1950–1958 (51 tomów), 3. 1969–1978 (30 tomów). To ostatnie wydanie w porównaniu z drugim było nowoczesnie zredagowaną edycją, o nieporównywalnie większej wartości informacyjnej. Lecz dziś, kiedy się do niego sięga, widać wyraźnie wiele niedostatków. W wydanym w 1978 r. tomie 28, hasło „Chruszczow Nikita Siergiejewicz” — poświęcone bądź co bądź jednemu z przywódców państwa radzieckiego — liczy zaledwie 34 linijki, czyli prawie tyle samo, co zamieszczony obok

biogram radzieckiego histologa Grigorija Chruszczowa (kto o nim słyszał prócz specjalistów?). Próczno szukać haseł z nazwiskami niektórych działaczy partii bolszewickiej straconych u szczytu lat trzydziestych, np. Lwa Kamieniewa czy Grigorija Zinowiewa, o których było ostatnio dość głośno w publicystyce demaskującej stalinizm (n.b. odnotowujcie ich nazwa WEP). Nietrudno zgadnąć, że gdyby obecnie ukazało się nowe wydanie **Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej**, różniłoby się ono pod pewnymi względami dość istotnie od poprzedniego.

Jaka zatem będzie nowa polska wielka encyklopedia? Pozostaje mieć nadzieję, że sprosta wymaganiom dzisiejszego inteligentnego Polaka, a ponadto, że nie będzie dziełem obliczonym na użytek jednego okresu historycznego. W tej chwili wiadomo tylko, że składać się ma z 16 tomów. Przed dwoma laty mówiło się o nakładzie 200 tys., dziś ciszej jest na ten temat. Być może dlatego, że z powodu znacznego skoku cen w poligrafii zmuszeni będziemy zrezygnować z dotychczasowych usług Jugosłowian i drukować dzieło u siebie w kraju. Jeden tom ma kosztować — tak przynajmniej głosiła plotka przed paroma miesiącami — 40 tysięcy złotych... Ale przy obecnej inflacji za rok i ta, nieco szokująca dziś cena, może przez wydawcę zostać uznana za nieopłacalną.

Mimo wszystko edytor nie będzie się chyba obawiał o zbyt. Przemawiają za tym ceny gieldowe i antykwaryczne „staruszek” WEP i 4-tomowej **Encyklopedii Powszechnej PWN**. Bez encyklopedii nie można się bowiem dziś obejść i gotowi jesteśmy za tego typu wydania słono płacić. Zapewne przykre to dla portfela, ale pouczająca jest świadomość, że wiedza musi drogo kosztować.

LESŁAW PETERS

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Nie odmawia się pięknej Pani. Nawet wówczas, gdy występuje oficjalnie jako dyrektor muzeum, zaś jej awanse ograniczają się do pokazania sztuki krakowskiej w rejonie — z przeproszeniem — Pejusza, jeziora, ścieżki w infancim Tartu, oczywiście w Estonii, przy czym należy dodać, że Tartu bardziej jest u nas znane pod nazwą Dorpat, zaś ten kojarzy się z uniwersytetem o międzynarodowej sławie, gdzie niedawno rodak poślubił wiede, przekładając Dorpat nad Sorbonę czy inny Oxford.

Stąd projekt smutkiej Pani Dyrektor oparty był na logicznych przesłankach. Tartu przypomina Kraków z naszą, zaledwie trzysta lat starszą Akademią Krakowską, jest — jak on — stolicą kulturalną Estonii, patrzącą na polityczną stolicę w postaci Tallinna (proszę nie poprawiać — pisownia Tallinn jest właśnie prawidłowa i znów obowiązująca — z przedwojenną, czarno-białą flagą państwową, z której usunięto dominującą do niedawna czerwień), patrzącą więc na Tallinn mniej więcej tak, jak rdzenny krakauer spogląda na Warszawę, do której nieśmiało pamięci Zygmunt przeniósł dwór (nie mylić ze stolicą, gdyż prawnie Warszawa stała się nią dopiero po ostatniej wojnie).

Tenże król fatalnie zaniedbał sprawę Inflant, co nie należy do rzeczy, bo wszak o pięknej Pani i krakowskiej sztuce ma być mowa.

Wesła zatem do BWA, gdzie oczekiwały ją stosowne osoby i po obustronnych duserach, boć Estonię i Estończyków lubimy, a i oni nas,

o dziwo, również, przystąpiono do ustalania warunków.

I wtedy, proszę Państwa, padło pierwsze i kategoryczne zadanie: nie chcemy socrealizmu!

Piorun, i to kulisty, nie zrobiłby większego wrażenia. Umilkli wszyscy rozdziałowuszy gęby, jak przestłumaczył pierwszy wers drugiej księgi Eneidy Cukerkandel w swym sławnym bryku, a potem gruchnął śmiech, wobec którego porykiwa-

Mamy jeszcze fantazję

nia homeryckich bohaterów wydobyły się smutne i żałosne, Socrealizm! W Krakowie A.D. 1988, bo wtedy rozmowa się odbywała! Toż prawdziwym kłopotem byłoby właśnie urządzenie wystawy krakowskiego socrealizmu, który się u nas bujnie nie rozprężył, a jeśli nawet, to pod zakamuflovanym kształtem kryptokoloryzmu o rozmocnionym rysunku i rozbudowanej fabule raczej, niż zalecanym mątejkowsko — riepnowskiej formie, czy też na odwrót, dla zachowania obozowej hierarchii.

Nietakowny wybuch umilkł natychmiast, bo Pani Dyrektor zarumienila się, a gospodarze upadli w nastrój refleksyjny: nie jej wina, że nasza sztuka jest na tamtych, jakże nam bliskich, terenach, nieznana i nie nasza wina, że dla odmiany tylko wąscy specjaliści wiedzą co nieco o prawdziwej, estońskiej sztuce poza tym, że od wczesnego średniowiecza do 1940 była

to Europa, że hej! — i dopiero MRP, jak głoszają transparenty w Tartu, czyli Molotow — Ribbentrop Pakt zmienił ten układ na wręcz przeciwny.

Choć nie całkiem, bo Tartu nadal jest europejskie w większym od nas stopniu, gdyż broni z większą determinacją owych wartości przed ostatecznym upadkiem i na przekór wszystkiemu. Jest więc oczywiście, zorganizowane i uprzejme ona spokojna uprzejmością krajów wysocy cywilizowanych, w których obowiązuje szacunek dla człowieka.

Obowiązuje więc uśmiech, ustępuje się miejsca w autobusach, kłania, mówi często aitat i palun, czyli dziękuję i proszę, i rzadko terotex, co dla odmiany znaczy „na zdrowie”. W każdym razie nie widziałem ani jednego wytworzonego Estończyka i nie wiem nawet, czy mają oni swój hymn w rodzaju naszego Górala, któremu nie żal z ojczy- stych lasów i hał zejść no wodkę.

W tej sytuacji należało zrobić coś w rodzaju mini-retrospektywy naszej sztuki od 1945 roku, w postaci przeglądu historycznego ze zbiorów Muzeum Narodowego i działu współczesnego. Przejrzystej, nie przeładowanej szczegółami, boć to dopiero pierwsza jaskółka, za którą polecą przeglądy poszczególnych nurtów. O ile nie się nie zmieni. Na dodatek wystawa musiała być mała, bo sale wystaw czasowych muzeum w Tartu są szczupłe.

No i pojechała ekspozycja obra-

zująca genezę powojennej sztuki krakowskiej w postaci dwóch nurtów, jakie ułożyły się z wojennej masybry, a mianowicie postimpresjonizmu i awangardy i tego, co się z ich koegzystencji ułożyło (boć postimpresjonizm zaważył na całej naszej sztuce), uzbogaconego o nowości płynące ze sztuki światowej. I tu, proszę Państwa, nastąpił szok. My, a przynajmniej ja dostrzegam specyfikę sztuki Krakowa w jej starej kulturze, objawiającej się w odruchowym niejako odrzuceniu wszelkich brutalizmów oraz dążeniu do spokojnego piękna, co zresztą na jedno wychodzi, boć przecież piękno jest harmonią, a ta nie znosi dysonansów ani nutworszowskiego, pardon, przeginania pały. Toż nawet dyastyczne w przedstawieniach i robocie, plastycznej pop art i nowa ekspresja nabrały w Krakowie wielościeżkowej wytworności.

Tam jednak dostrzeżono coś innego, a mianowicie wielką fantazję krakowskich twórców. Nie wyobrażam, wielość postaw etc., etc., lecz właśnie fantazję, co — muszę przyznać — niezmierznie mnie ucieszyło. Niewiarygodne: mamy jeszcze fantazję! Ale czy naprawdę?

Wtedy też, proszę Państwa, przypomniałem sobie rozmowę z Tbilisi, w której ognisty dżygist stwierdził: Gruzini są cichymi ludźmi. Prawdziwe temperamenty mają Polacy!

A tak poza tym, wystawa się — mówiąc ogólnie — podobala, w czym niemamą zasługą p. Tyca (BWA), który ją z-fantazją i temperamentem zapewne, choć, moim zdaniem, przede wszystkim krakowskim gustem rozwinął i rozstawił. Teraz czekamy na rewanż Tartu, a sztuka ma dobrą. Ciekawe, czego też oni się o sobie dowiedzą?

JERZY MADEYSKI

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

Niedawno Polskie Radio podało wiadomość, iż lekarze, zebrani na sympozjum w Paryżu, oskarżyli telewizję o deprawację zdrową dzieci. Telewizja — twierdzą oni — powoduje nerwowość i bezsenność.

Nie jest to pierwszy dzwonek alarmowy. Od kilku lat prasa zachodnia licznymi artykułami namawia rodziców do ograniczenia kontaktów dziecka z telewizją. Przytaczane są dane statystyczne, opinie ośrodków naukowych, psychologów i psychiatrów, mające przekonać opinię publiczną o szkodliwym wpływie telewizyjnego obrazu na rozwój psychiczny, emocjonalny, a także intelektualny najmłodszych.

Według danych amerykańskich, dzieci zamieszkałe w Stanach Zjednoczonych spędzają średnio 4 godziny przed telewizorem. Niektóre badania mówią nawet o sześciu godzinach. Dla siedmiu milionów amerykańskich dzieci poniżej czternastu lat telewizja jest jedynym przyjaznym głosem podczas ich oczekiwań w domu na powrót rodziców. Zdaniem naukowców telewizja wywołuje u dzieci brak uczucia bezpieczeństwa, a nawet dręczący niepokój. Małe dziecko nie jest w stanie właściwie odczytać bombardujących je obrazów — dramatyczne sceny wojny, śmierci, mieszają się w ich umysłach ze scenami na niby z kowbojskich lub detektywistycznych filmów. Ich percepcja pokazywanej rzeczywistości jest zbyt słaba, by odróżnić fantazję i zabawę od tego, co prawdziwe.

Znany niemiecki profesor Hans Dieter Zimmermann, autor książki „O poetykach z literatury” („Vom Nutzen der Literatur”) nazywa telewizję formą duchowego gwałtu na dzieciach. Powoduje ona zanik rezerw umysłowych oraz doprowadza do nowego analfabetyzmu. W wywiadzie dla „Spiegla” twierdzi: Małe dziecko, które podnie- się z ziemi; ołówkę, uczy się więcej aniżeli z godzinnego programu telewizyjnego. Dla dzieci w wieku przedszkolnym — twierdzi dalej profesor — szkodliwym są wszystkie programy telewizyjne i wideo, również te, robione z myślą o nich. Dzieci nie dorosły do korzystania z tego medium, gdyż telewizja nie odzwierciedla rzeczywistości, lecz jej pozory. Mikroskopijne pun-

ktorki świetlne rozblyskują 25 razy na sekundę i sugerują obraz. Oczy dzieci do szóstego roku życia nie są w stanie porządnie zogniskować szklanego obrazu. Szybkie zmiany i cięcia powodują, że dzieci nie mają dość czasu, by prze-

Deprawujące medium

tworzyć widziany obraz. Wpadają więc w rodzaj transu, dzięki czemu siedzą przed telewizorem spokojnie. Rodzice i nauczyciele muszą później strawić gromadzącą się w nich ładunki agresji i braku ruchu.

A u nas? Jak wiele godzin spędza polskie dziecko przed telewizorem? Tego rodzaju badań, jak sądzę, nikt nie robi. Telewizja nadaje codziennie około 1 godziny programu przeznaczającego sensu „stricte” dla dzieci, nieco więcej — w dni świąteczne i wolne od pracy. Dzieci są jednak narażone na znacznie dłuższy kontakt ze szklanym ekranem. W wielu domach telewizor włączony jest non stop, a jak wiadomo, mrugający ekran ma właściwość przyciągającą, a nawet hipnotyzującą. Są więc mimowolnymi oglądaczami, nieświadomi bierni palacze nikotyny, wciągani w ten swoisty rodzaj nałogu przez dorosłych. Wielu doproszonych przeświadczonej jest zresztą o dobrodziejstwie telewizji, jej wielkiej oświatowej i poznawczej roli i nie wierzą w ani jedno krytyczne słowo, choćby dla profesor, że jest ona dla nich wyłącznym dostawcą informacji i łatwo dostępnej rozrywki. Bez telewizji nie wyobrażają sobie dziś życia. Swoją własną do niej stosunek przenoszą na dzieci.

Tymczasem oglądanie telewizji jest czynno-

ścią pasywną, co odbija się na rozwoju dziecka. Telewizja — wbrew sdom — nie uczy dziecka mówić, a co za tym idzie — myśleć. Te czynności poznaje dziecko w kontaktach z rodzicami i z innymi dziećmi. Udowodniono, że dzieci narażone na długi kontakt z telewizją, wychowane w domach, gdzie telewizor jest centrum domowego ogniska, mają znacznie gorsze wyniki w nauce i m. in. dlatego, iż nie potrafią się skoncentrować. Ponadto otrzymują one zbyt mało bodźców od rodziców, przez co wykazują znaczne zaniedbania.

Ile więc czasu spędza polskie dziecko przed telewizorem? Sądzę, że niemają, bo prócz obowiązkowego „Tik-Taka” czy „dobranocki” i zapewne dziennika przy kolacji, oglądają również programy i filmy w porach późniejszych, skoro szlagierem zabawowym w przedszkolnym mojemu syna było naśladowanie tytułowych bohaterów kryminału „Dempsey i Makepeace”. Mało tego... kiedy niedawno przeprowadzałam wśród dzieci ankietę na temat kar, aż trójka z ośmiu ankietowanych powoływała się na przykład zaoczernięty z programu „Telewizja nocą”. Jest! telewizja jest gwałtem na dzieciach, w tym wypadku trzeba dodać — gwałtem czynionym przy pełnym przyzwoleniu na niego opiekunów ofiar.

Jakie więc będzie w przyszłości pokolenie wychowywanych przed szklanym ekranem? Nieczuli i obojętni, bierni i leniwi, znerwicowani i podatni na depresję, pozbawieni fantazji i polotu — wszystko to, niestety, jest możliwe. Na razie uwierzyć bardziej doświadczonym, Astrid Lindgren, autorka sławnej na całym świecie Pippi Langström, czyli Fizi Pończoszanki powiedziała niedawno: *Nauważajcie się, by dzieci czytały książki, by dziecko mogło być z książką sam na sam. Film, telewizja i wideo dostarczą bowiem bardzo powierzchownych doświadczeń. Psychologowie dodaliby jeszcze, że dziecko powinno mieć także zagwarantowany „czas marowy”, tzn. kiedy leniuchuje lub bawi się z własnej inicjatywy, bo to on jest najbardziej ożywczy, gdyż wypełnia fantazjowaniem.*

Dajmy szansę naszym dzieciom — nie pozwólmy, by telewizja kradła ich cenny czas, ten przeznaczony na książkę i zabawę, a także ten, w którym powinny spać, a nie poznawać dramaty dorosłych.

ELŻBIETA TOSZA

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Prezentujemy naszym Czytelnikom kolejne fragmenty książki „Tamte dziesięć lat” ALEKSIEJA ADZUBEJA w tłumaczeniu Eugeniusza Biedki, wydanej przez Wydawnictwo ALFA. Aleksei Adzubej jest zięciem N. S. Chruszczowa, I sekretarza KC KPZR w latach 1954–1964 r. Adzubej w tym czasie pełnił funkcje redaktora naczelnego najpierw „Komsomolskiej Prawdy”, a później rządowego dziennika „Izwestia”. Należał do najbliższych współpracowników Chruszczowa. Tytuły i skróty oznaczone (...) pochodzą od redakcji.

REDAKCJA

Skończył się rok 1949. Za dwa miesiące dwoje studentów III roku Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Moskiewskiego (MGU), pokonawszy kolejną sesję, miało zacząć praktykę w gazetach. Ja i Rada przygotowaliśmy się do egzaminów w moskiewskim mieszkaniu jej ojca, Nikity Siergie-

„V Dom Rad” albo inne stempel urzędowe. Do stołów, krzeseł, kanap były przykręcone metalowe tabliczki inwentarzowe. Od czasu do czasu w mieszkaniu zjawiali się surowi mężczyźni, żeby porównać numery inwentarzowe z zapisami w zeszytach, jakby ktokolwiek z mie-

„Walec Zdanowa” przetoczył się po takich ludziach jak Achmatowa, Zoszenko, Szostakowicz. Później Chruszczow opowiadał, że jak wielkim trudem udało mu się zażegnać gniew Stalina. Autorowi pozwolono, żeby sam wniósł poprawki. Opera „Bohdan Chmielnicki” nie przedłużyła listy dzieł literackich i muzycznych wykreślonych z życia.

Wanda Wasilewska umarła w czerwcu 1964 roku i nie dowiedzieliśmy się o obaleniu Chruszczowa. Nie wiadomo, co myślał o tym Aleksander Korniejczuk. W każdym razie, kiedy zmarł Nikita Siergiejewicz, Nina Pietrowna nie otrzymała od Korniejczuka nawet krótkich wyrazów współczucia. (...)

Tego wieczoru, kiedy Chruszczow podejmował herbatą Wasilewską i Korniejczuka, dało się zauważyć, że był zdenerwowany; upraszał gości, żeby się nie śpieszyli. Zapewne nie

średnia łączność rządowa i można sobie wyobrazić, jak dziesiątki ludzi wzdłuż linii śpieszyły się z połączeniem dwóch bratnich stolic, jak wytykali się tłumaczom, którym polecono tłumaczyć słowa Stalina i odpowiedzi Mao Tse-tunga.

Wszyscy czekali w milczeniu. Wrócił Stalin. Powoli odsunął krzesło. Nie lubił, żeby mu pomagano. Usiadł. Powiedział: — Pieniądze daję, ale nie weźmiemy! (...)

Tego roku, o którym mowa, nadchodził koniec pierwszej połowy dwudziestego wieku; 1950 był wspólnym dniem narodzin kilku pokoleń. To odczucie granicy pojawia się we mnie jeszcze dlatego, że w końcu 1949 roku praktycznie jedy-ny raz widziałem Stalina dostatecznie blisko, nie z kolumny studentek, nie w pochodzie, ale w Teatrze Wielkim, gdzie odbywała się uroczysta akademika ku czci jego siedemdziesięciolecia.

Stalin siedział pośrodku stołu długiego na całą scenę. Obok — Mao Tse-tung. Chruszczow jako sekretarz Moskiewskiego Komitetu i gospodarz wieczoru — po lewej od jublata. Wydawało się, że Stalin zupełnie nie reaguje na potoki słów z gratulacjami, lejące się z trybuny.

Wieczór jubileuszowy trwał przez wiele godzin. Na stół przydłany składano coraz to nowe bukiety, które wydawały się szczególnie jaskrawe i pyszne w tym zimowym miesiącu. Nadszedł moment, kiedy postać Stalina skryła się za górą z kwiatów, więc zapytałem żonę: — Dlaczego Nikita Siergiejewicz nie odsuwa kwiatów? — Przecież on go o to nie prosi — odpowiedziała Rada. Być może Stalinowi odpowiadał taki niezwykły parawan, oddzielający go od sali?

Wreszcie mowy się skończyły. Wszyscy wstali i owacja — ale bez okrzyków i skandowania, jak zresztą wypadało przy takim składzie publiczności — długo huczała w sali. Wstał także Stalin. Niewysoki, szczupły człowiek odwrócił się plecami do sali, żeby wyjść — i wtedy zdumiał mnie wielkie kółko lisy. Wspaniała posrebrzana fryzura na jeża, którą z takim staraniem odmalowywali portreciści i „opracowywali” na fotografiach retuszerzy, okazała się rzadkim wianuszkiem. Niczego nie powiedziałam Radzie, zapewne z lęku, że to stało się znane coś nadzwyczaj tajemnego. Stalin powoli opuszczał scenę, nie zatrzymując się i nie rozmawiając z ludźmi roztępującymi się z uszanowaniem, przyiskakując do boku zgięty w łokciu lewą ręką. Mówiono, że ta ręka mu podsycała, skracając się i on instynktownie zginał ją, żeby nie zwracało na to szczególnej uwagi.

Przeniknął mnie wtedy dziwny żal, rujnujący stereotyp wodza. Na moment ukazał mi się on jako zwyczajny człowiek, jak wszyscy. A czy wiele wiemy o nim jako o człowieku nawet dzisiaj? Długo zadawałaliśmy się minimum. No, na przykład tym, że lubił nabijać fajkę tytoniem z papierosów „Hercegowina Flor”...

(c.d. w piątek)

Krakowski dług wobec WESTERPLATCZYKA

Za kilka dni staniami wszyscy wobec jakiegoś znaczącego dla wszystkich Polaków rocznicy. Pierwszy września stał się dla nas symbolem narodowych tragedii i osobistych dramatów. Nie ma polskiej rodziny, której nie dotknęłyby w istotny sposób dni, jakie po tym 1 września nastąpiły — dlatego o dniu tym szczególnie pamiętamy. Obchodząc kolejne rocznice przypominamy przede wszystkim najbardziej dzieła dla września charakterystyczne postaci. Wielu bohaterów 1939 roku doczekało się i utrwalenia w ludzkiej pamięci, i uhonorowania pomnikami, obeliskami, pamiątkowymi tablicami, ich imieniem nazwano setki ulic i placów. Nasza nielata historia nauczyła nas między innymi pamięci o tych, którzy złożyli ojczyźnie daninę najwyższą — krwią i życia. Zdarza się jednak, że — stosując niejasne i niezbyt szlachetne kryteria — wśród tych, którym nasz szacunek jest należny, prowadzone są „selekcje uznania”. Co jakiś czas gdy organizacje, prasa, osoby prywatne upomną się o czyjąś pamięć, prostuje się popełnione wcześniej błędy. Równie często poczynaniom tym brakuje najwyższej konsekwencji.

„Gazeta Krakowska” kilkakrotnie już poświęcała swe lamy sylwetce tragicznie zmarłego kawalera Orderu Virtuti Militari, majora doktora Mieczysława Słabego — lekarza sławnej, bohaterkiej i po wielekroć opisywanej załogi Westerplatte. Załogi, która jako pierwsza stawiała czoła hitlerowskiej nawałi. Wystrzelone w ich kierunku pociski niemieckiego krążownika dały początek największemu i najkrwawszemu konfliktowi w historii dzieł naszej cywilizacji. Dzisiaj na miejscu sześcioldzinowej bitwy stoi pomnik, przed którym chyla czoła przywódcy państw, składane są wieńce mające symbolizować szacunek dla pierwszych i wszystkich następnych żołnierzy tej wojny. Również w tym roku na Westerplatte odbędzie się centralne uro-

czystości związane z pięćdziesiątą rocznicą rozpoczęcia światowej hekatombi. Podobne uroczystości odbędą się wszędzie tam, gdzie o dramacie sprzed 50 lat się myśli. Także w Krakowie.

Wkrótce jednak inicjatywa zaczęła kuleć. Z jednej strony zaczęto gromadzić środki na realizację projektu — wpłaty pochodziły przede wszystkim z Przemysła i Krakowa — z drugiej pisma ZIWR PRL w tej sprawie zaczęły mozołnie wedrwać po odpowiednich biurkach. Okazało się, iż podstawową trudnością — choć powinno to być ułatwieniem — jest podległość administracji tej części cmentarza pod władzę wojskową. Banalne argumenty — np. że Słaby nie zginął we wrześniu, więc nie może we wrześniowej kwaterze spoczywać — wydłużały tok postępowania pilotowanego przez inicjatorów przedsięwzięcia. Zebrane żołtówki w wyniku inflacji stawały się coraz mniej warte.

Rzecz nabierała biegu w nieco anegdotyczny sposób. W lutym 1988 roku Stanisław Dąbrowa-Kostka (prezes Zarządu Oddziału ZIWR Kraków-Sródmieście) w czasie najpełniejszej prywatnej wizyty na cmentarzu spotkał tam również przebywającego w Krakowie prywatnie (ale w mundurze) gen. bryg. Jerzego Jarosza, z-cę dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Takiej okazji pan Kostka-Dąbrowa nie zwykł przepuszczać. Podprowadził zaskoczono generała przed grób majora Słabego i przedstawił piętrzące się trudności. Gen. Jarosz obiecał pomoc, wymieniono wizytówki i adresy. W ślad za tym prywatnym spotkaniem zaczęła krążyć urzędowa już korespondencja. Z Warszawy sprawa została przesłana „do załatwienia” do WSzW w Krakowie. W sierpniu ubiegłego roku doszło do wizji lokalnej na cmentarzu Wojskowym z udziałem m. in. gen. bryg. Mariana Zdrzałki. Po nielawej rozmowie ustalono (ustnie), że LWP może finansowo i organizacyjnie w budowie pomnika na grobie Słabego, pomnika, który odpowiednio podniesie rangę jego dotychczasowego miejsca spoczynku. Jednocześnie nie porzucono się co do miejsca, w którym pomnik miałby stanąć. Wydawało się jednak, że szybko się to wyjaśni, a czasu było jeszcze tyle by spokojnie przygotować się do 50. rocznicy wybuchu II wojny. Czy mógł być właściwszy moment uczczenia pamięci Słabego?

Wyrok losu był jednak inny — dosłownie parę dni później generał Marian Zdrzałka zmarł nagle. Pochowany został z honorami w miejscu niedawnej wizji lokalnej. Dosłownie kilkanaście metrów od proponowanej nowej lokalizacji grobu mjr. Słabego...

Wszystko wskazuje na to, że i w tym roku przed grobem Mieczysława Słabego stanie tylko skromny poczet ZIWR PRL i kilku harcerzy. Będą znowu dumać nad sposobem doprowadzenia do szczęśliwego finału swoich starań.

Pytanie tylko, czy zdąży — spośród widocznych na zdjęciu osób dwie już nie żyją. Wkrótce nie będzie komu upominać się o pamięć i godność westerplatczyka.

Nie skorzystał Kraków z szansy właściwego uczczenia przypadającego właśnie rocznicy. Ten fakt obciąża nas wszystkich. I o tym powinniśmy pamiętać w najoższych piątek. O tym i o majorze doktorze Mieczysławie Słabym — lekarzu z Westerplatte.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

FS A może tymczasem znajdzie się jakaś szkoła, która chciałaby na stałe naszpikować się grobem lekarza i żołnierza? Proszę o kontakt listowy, lekarzu z Westerplatte.

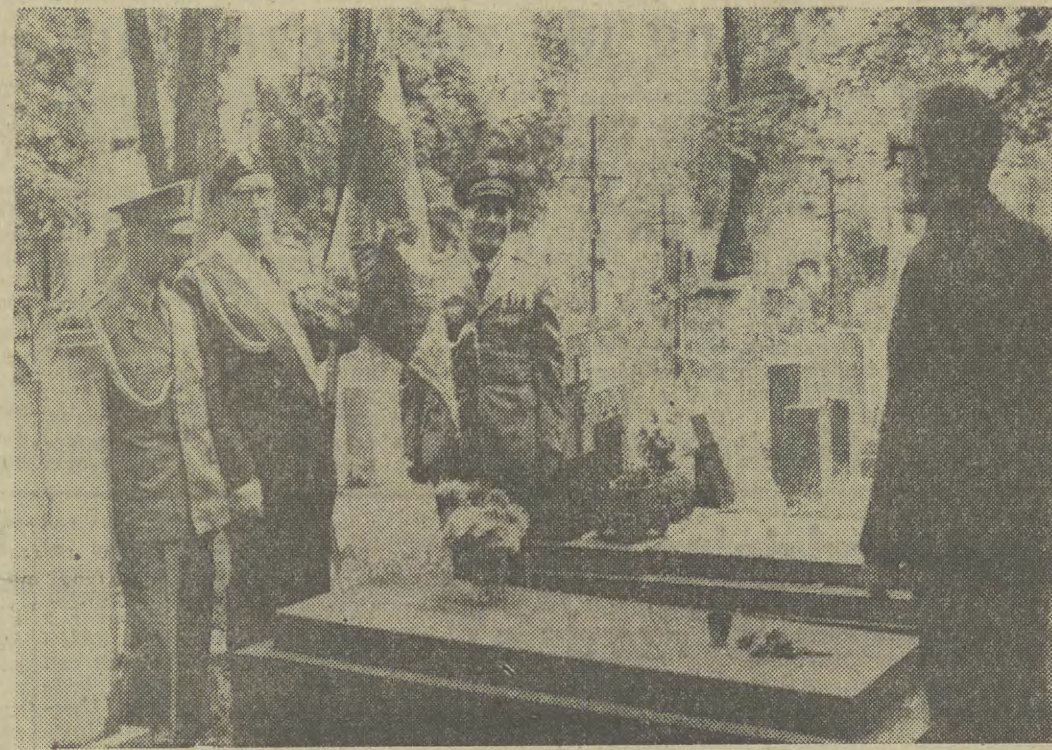
Wszystko wskazuje na to, że i w tym roku przed grobem Mieczysława Słabego stanie tylko skromny poczet ZIWR PRL i kilku harcerzy. Będą znowu dumać nad sposobem doprowadzenia do szczęśliwego finału swoich starań.

Pytanie tylko, czy zdąży — spośród widocznych na zdjęciu osób dwie już nie żyją. Wkrótce nie będzie komu upominać się o pamięć i godność westerplatczyka.

Nie skorzystał Kraków z szansy właściwego uczczenia przypadającego właśnie rocznicy. Ten fakt obciąża nas wszystkich. I o tym powinniśmy pamiętać w najoższych piątek. O tym i o majorze doktorze Mieczysławie Słabym — lekarzu z Westerplatte.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

FS A może tymczasem znajdzie się jakaś szkoła, która chciałaby na stałe naszpikować się grobem lekarza i żołnierza? Proszę o kontakt listowy, lekarzu z Westerplatte.



Zapomniany grób...

Fot. Jadwiga Rubiś

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

jęciami rozmawiać. Niezależnie od zadeklarowanego uprzednio stanowiska. Czesław Tolwiński zarzekał się, że w poniedziałek gotów był podjąć rozmowy, aby zapobiec strajkowi. W sytuacji, kiedy go nie usłuchano, nie może tego uczynić teraz — straciłby twarz. Ponadto Komitet Strajkowy jest nielegalny, więc jak można z nim pertraktować?

Wobec nieprzejednanego stanowiska dyrekcji Andrzej Wielowiejski telefonuje do KW PZPR w Gdańsku. Użytkuje odpowiedź i sekretarza Bejgera. Władze polityczne województwa są zdania, że przedsięwzięcie w dobre reformy jest samorządne, zatem należy rozmawiać z dyrekcją stoczni. W czwartek o 10.00 rano dwa mediatory z ramienia Episkopatu usiłują ponownie przekonać dyrekcję, że oto w sytuacji, gdy rozbito siłą strajk w Nowej Hucie, znaczenie tego, co się dzieje w stoczni, wzrosło niepomniernie. Huta im. Lenina z uwagi na swoją wielkość ma decydujące znaczenie dla gospodarki. Natomiast Stocznia Gdańska, tłumaczą, urasta do rangi symbolu. W tym miejscu, gdzie osiem lat temu w podobnym konflikcie strony dogadały się, nie powinno dojść do „rozwiązania siłowego”. Ale dyrekcja uszytyła swoje stanowisko. Mediatorom pokazano na zegarku, że jeśli za pół godziny strajk się nie zakończy, od jutra postulat KS będą negocjowane z oficjalnym związkami.

Do stoczni przybywa mecenas Władysław Słabowski. Oznajmia, że rozmawiał w Warszawie ze Stanisławem Ciołkiem. Uzyskał zapewnienie: „Wobec stoczniovców nie dojdzie do użycia siły”.

Powtórka akcji z Nowej Huty, spekulują w Komitecie Strajkowym, odbiłaby się złym echem w świecie. Jeśli takie jest stanowisko centralny władz, to zupełnie niezrozumiałą wydaje się być postawa dyrekcji. Chyba, że bierze się pod uwagę „rozwiązanie wewnętrzne”. Grupa kierowników i majstrów liczy ponad setkę. Do tego trzeba doliczyć kilkaset członków stoczniovców oddziału Obrony Cywilnej. Przybyli na wezwanie dyrekcji, aby „chronić mienie”, ale niczego nie pilnują. W czwartek ktoś, aby sprawić wrażenie, że stocznia pracuje, uruchomił nieumiejętnie zginiatarkę. Gdyby jej w porę strajkujący nie wyłączyli, maszyzna o wartości wielu milionów uległaby zniszczeniu.

Niedługo potem zakładowy radiowóz nada kolejny komunikat dyrektora. W związku z zaistniałą sytuacją, która uniemożliwia normalne funkcjonowanie Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Gdańsku, zawięza się jej działalność do odwołania. Pracownikom, którzy nie będą strajkować, zapewnią się na ten okres płatne urlopy...

Z bramy numer jeden dociera wiadomość, że pojawiło się tam kilkudziesięciu majstrów z drewnianymi pałkami, prętami i gumowymi węża-

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

Straż przemysłowa na ogół przychylnie traktuje strajkujących. Przy bramach nie zdarzają się żadne nieporozumienia. Wartownicy starają się nie widzieć przetrucanych przez mur paczek

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

Straż przemysłowa na ogół przychylnie traktuje strajkujących. Przy bramach nie zdarzają się żadne nieporozumienia. Wartownicy starają się nie widzieć przetrucanych przez mur paczek

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

Straż przemysłowa na ogół przychylnie traktuje strajkujących. Przy bramach nie zdarzają się żadne nieporozumienia. Wartownicy starają się nie widzieć przetrucanych przez mur paczek

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

bać dla użycia siły w Hucie im. Lenina. Wiadomość ta wywołuje owacje stoczniovców.

— Ma inne poglądy, ale go trzeba szanować, bo okazał się dobrym Polakiem — mówi Szabłowski o Alfredzie Miodowcu.

Rano i wieczorem większość strajkujących spotyka się przy bramie numer dwa, żeby wysłuchać komunikatu. Radiowóz nadal w rękach dyrekcji. Mikrofon i głośniki są kłopskie, ale strajkujący liczą na to, że ich głos dociera do stojących najbliżej bramy stoczni.

— Zamiast zawięzania pracy stoczni, żądamy rozmów — mówi Alojzy Szabłowski w „dyrektorskiej stoczniovc”, gdzie w osobnym obr-

bać dla użycia siły w Hucie im. Lenina. Wiadomość ta wywołuje owacje stoczniovców.

— Ma inne poglądy, ale go trzeba szanować, bo okazał się dobrym Polakiem — mówi Szabłowski o Alfredzie Miodowcu.

Rano i wieczorem większość strajkujących spotyka się przy bramie numer dwa, żeby wysłuchać komunikatu. Radiowóz nadal w rękach dyrekcji. Mikrofon i głośniki są kłopskie, ale strajkujący liczą na to, że ich głos dociera do stojących najbliżej bramy stoczni.

— Zamiast zawięzania pracy stoczni, żądamy rozmów — mówi Alojzy Szabłowski w „dyrektorskiej stoczniovc”, gdzie w osobnym obr-

bać dla użycia siły w Hucie im. Lenina. Wiadomość ta wywołuje owacje stoczniovców.

— Ma inne poglądy, ale go trzeba szanować, bo okazał się dobrym Polakiem — mówi Szabłowski o Alfredzie Miodowcu.

Rano i wieczorem większość strajkujących spotyka się przy bramie numer dwa, żeby wysłuchać komunikatu. Radiowóz nadal w rękach dyrekcji. Mikrofon i głośniki są kłopskie, ale strajkujący liczą na to, że ich głos dociera do stojących najbliżej bramy stoczni.

NA POCHYLN

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

Straż przemysłowa na ogół przychylnie traktuje strajkujących. Przy bramach nie zdarzają się żadne nieporozumienia. Wartownicy starają się nie widzieć przetrucanych przez mur paczek

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

mi. Przychodzą po późno. Pilnujący bramy stoczniovcy mówią, że to była psychologiczna zagrywka. Tylko filmowcy z sekcji wideo „Gwiazdy Morza” — wydawnictwa diecezjalnego — skrzyżują się, że wartownicy próbowali odebrać im kamerę. Do tej pory straż przemysłowa nie przeszkadzała ekipie w pracy. Robią film o strajku. Chodzą jednak o to, że sfilmowali D., zastępcę dyrektora, który dowodził grupą majstrów, z drewnianą pałką w ręku.

bać dla użycia siły w Hucie im. Lenina. Wiadomość ta wywołuje owacje stoczniovców.

— Ma inne poglądy, ale go trzeba szanować, bo okazał się dobrym Polakiem — mówi Szabłowski o Alfredzie Miodowcu.

Rano i wieczorem większość strajkujących spotyka się przy bramie numer dwa, żeby wysłuchać komunikatu. Radiowóz nadal w rękach dyrekcji. Mikrofon i głośniki są kłopskie, ale strajkujący liczą na to, że ich głos dociera do stojących najbliżej bramy stoczni.

— Zamiast zawięzania pracy stoczni, żądamy rozmów — mówi Alojzy Szabłowski w „dyrektorskiej stoczniovc”, gdzie w osobnym obr-

bać dla użycia siły w Hucie im. Lenina. Wiadomość ta wywołuje owacje stoczniovców.

— Ma inne poglądy, ale go trzeba szanować, bo okazał się dobrym Polakiem — mówi Szabłowski o Alfredzie Miodowcu.

JANUSZ KNYŻNIKIEWICZ

Czy w Polsce zdarzy się cud?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Wprowadzić całkowitą swobodę tworzenia i rozwoju przedsiębiorstw prywatnych, polskich i zagranicznych; rząd polski może wynagrodzić w Międzynarodowym Funduszu Walutowym miliard dolarów rocznie przez 3 lata, a z Banku Światowego — po pół miliarda. Do tego blisko 1 miliard dolarów z tytułu zawieszenia spłat długu.

Kiedy propozycje prof. Sachsa staną się faktem to: Polska może uzyskać ponad 2 miliardy dolarów rocznie przez 3 lata;

likwidujemy całkowicie inflację w ciągu sześciu miesięcy;

stopa życiowa zacznie wzrastać za pół roku; za 10 lat — należymy w pełni do Europy.

Bardzo podobna mi się wizja „całkowitej likwidacji inflacji w ciągu sześciu miesięcy”, jeszcze bardziej podniesienie stopy życiowej za pół roku, nie mówiąc już o pełnej przynależności do Europy za 10 lat. Szkoła polska jednak na tym, że aby zawiesić spłatę długów trzeba na to zgody wierzycieli (jak do tej pory od takiej wspólnalności w stosunku do Polski się raczej odzywały), a z kolei zniesienie wszelkich dotacji grozi może wcale poważnymi napięciami społecznymi. Jakby zdając sobie z nich sprawę, prof. Sachs stwierdza: „stwierdzenie przygotowania programu socjalnego nie musi oznaczać spadku poziomu życia. Od samego początku program taki dostarczałby Polsce nowych środków z zagranicy, a zatem ilość dóbr wzrosłaby, a nie zmalała. Od początku mniej dóbr mamo-

wanych byłoby na niepotrzebne inwestycje. Oczywiście w wyniku zmian cen niektóre sektory i grupy odniosły korzyść, a inne poniosły straty, ale posunięcia podatkowe i częściowa indeksacja zarobków pomoże w wyrównaniu obciążeń.

Nawet wtedy, kiedy podwyżki zarobków będą mniejsze, niż wzrost cen, realny poziom życia prawdopodobnie pozostanie bez zmian albo wzrośnie już od początku realizowania programu.

Trudno zrozumieć jak to jest możliwe by przy mniejszych podwyżkach zarobków w stosunku do podwyżek cen realny poziom życia nie obniżył się, a nawet mógł wzrosnąć, ale widocznie prof. Sachs jest pewien swoich racji. Z kolei ja jestem pewien, że amerykański gość nieźleby dobrze znał polskie realia, nie wie, że od wielu lat schemat społecznego myślenia układa się u nas zgodnie z zasadą: „pracować jak w socjalizmie — żyć jak w kapitalizmie”. Nader chętnie więc przyjmując pożytki z tak krytykowanego ostatnio systemu płynące, odrzucając jednocześnie bezwzględność konkurencyjność i bezwzględne prawa kapitalizmu. Tak było do tej pory wygodnie — teraz jakby następowal czas dołbania radykalnej korekty dotychczasowej teorii.

Profesor Witold Trzeciakowski mocno stapający po polskiej ziemi, w odróżnieniu od prof. Sachsa jest bardziej ostrożny w prognozowaniu szybkiego gospodarczego cudu w Polsce. W wywiadzie udzielonym tejże „Gazecie Wyborczej” stwierdza m. in.: „...możliwe musi być (mowa o naszej obecnej sytuacji e-

konomicznej — przyp. J.H.), ale skutkiem będzie tym społeczeństwem kierował, będzie musiał podjąć wiele bolesnych i odpowiedzialnych decyzji.

(...) W gospodarce krajowej czekają nas bardzo bolesne zmiany budżetowe, których rozmiar i tempo będą zależały od wyników negocjacji z zagranicą. Im mniejsza będzie pomoc zagranicą, tym większe cięcia spadną na społeczeństwo i bardziej gwałtownie będą one narastały.

(...) Cięcia już teraz są nie do uniknięcia, ale dotacje do niesiektynnych przedsiębiorstw można zlikwidować z dnia na dzień, wywołując serię bankructw, albo zmniejszać je stopniowo, dając przedsiębiorstwu rok lub dwa na przeprowadzenie procesu adaptacyjnego.

(...) Gdybyśmy się zdecydowali na radykalne warianty wszystkich tych posunięć, moglibyśmy niemal natychmiast zatrzymać inflację. Oznacza to jednak kumulację napięć społecznych, bo likwidacja dotacji spowoduje liczne bankructwa, zwłaszcza w przemyśle ciężkim i wydobywczym, a bankructwa oznaczają czasowe pozbawienie ludzi pracy. Wybór należy już do polityków i ich oceny gotowości społeczeństwa do ponoszenia ofiar.

Prof. Trzeciakowski więc jasno mówi o społecznych wyrzeczeniach, o kosztach, które trzeba ponieść by wyjść z kryzysu. Jakby odrzucał widząc cudu, a więc zjawiska, które załatwi za nas nasze problemy zupełnie bezbolesnie, a do tego jeszcze przyjemnie. Nowy rząd premiera Mazowieckiego staje, tak jak ekipy poprzednie, przed dra-

matycznymi pytaniami: czy społeczeństwo zaakceptuje program radykalny związany jednak z dodatkowymi obciążeniami każdej kieszeni, czy kilkadziesiąt tysięcy ludzka nawet milionów ludzi pogodzi się z myślą, że z dnia na dzień straci pracę, że przestaje obowiązywać „prawo każdego do pracy”?

Poprzednie rządy na wariant radykalny i obawy przed wstrząsami społecznymi się nie zdecydowały i chyba dlatego poniosły porażkę. Przeglądając jednak prawdziwie i wówczas, gdyby wprowadzono ostre cięcia, gdyż fala strajków i żądań przybrała ogólnopolski wymiar. Przed podobnym niebezpieczeństwem staje nowy rząd, którego szef jednak liczy, że społeczeństwo zgodzi się na nowe wyrzeczenia, dając tym samym wyraz poparcia dla Tadeusza Mazowieckiego. Na szczęście, jak się wydaje, nowy premier żadnego nadzwyczajnego cudu się nie spodziewa.

Nie spodziewają się go także co bardziej światli przedstawiciele „Solidarności”. Jeden z nich powiedział mi w Sejmie, iż przewiduje poważne napięcia społeczne w związku z programem reperywacji polskiej gospodarki. Gwałtowne przejście do kapitalizmu społecznej może okazać się dla polskiego społeczeństwa bardzo bolesne. Ten „polityczny kapitalizm” bez mechanizmów wytworzonych przez dziesięciolecie na zachodzie Europy, a więc bardzo pazer-ny i bezwzględny, jest wizją, która realistom przeraża, natomiast optymistom jakby nie zdawał sobie sprawy z rodzących się zagrożeń. Weryfikacja jednak i tak nastąpi w sposób już nam znany i od wielu lat praktykowany. W każdym polskim domu, zakładzie, ale również na ulicy...

JANUSZ HANDEK

Zhao Ziyang nie zdał egzaminu

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) zdefiniowania nie tylko komunizmu, ale nawet socjalizmu, co stworzyło ekstremalnie nieumyślnie warunki pracy politycznej. Właśnie na skutek oddziaływania takiej postawy szefa partii, niejedną padł w obojętności wobec ideałów i ideologii. Gdy tylko zaczynał mówić o propagowaniu wśród młodzieży światopoglądu komunistycznego, niektórzy od razu wyczuwali alarm, iż dochodzi do głosu tendencja lewacka bądź skostnienie. Praca polityczna znalazła się na manowcach.

Zhao Ziyang — pisze w konkluzji gazeta — nie zdał egzaminu ze sprawowania władzy oraz realizacji polityki reform i otwarcia. Zarówno w kraju jak i wobec silnych zewnętrznych ulepszy presji „pokoju i ofensywy” antykomunistycznej i antysocjalistycznej. W kraju upadł się mironkami, jakie serwowali mu ludzie z jego trustu mózgow, w tym mironka o republice burżuazyjnej. Za te błędy Zhao Ziyanga partia zapłaciła krwawą cenę. Opierając się na materiale, jakiego dostarczała

kontrowersyjna rebelia, należy demaskować błędy tow. Zhao Ziyanga, zlikwidować korzenie zła i wpływy błędnych postaw oraz umocnić pracę polityczną w partii.

Artykuł „Guangming Ribao” jest najpoważniejszym jak dotąd oskarżeniem ideologicznym byłego szefa partii. Zarzuca mu czynny i postawy kwalifikują go już niemal do miana kontrowersyjny. Zakres stawianych mu zarzutów świadczy o tym, iż jego przeciwnicy dążą do ostatecznej rozprawy, a być może do postawienia go przed sądem.

Jak podzielone będą miejsca w rządzie?

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

dział, że pozostanie na tym urzędzie Tadeusza Olechowskiego, skądinąd znakomitego fachowca, dawałoby Polsce duże plusy na Wschodzie, mniejsze na Zachodzie. W przypadku objęcia urzędu przez przedstawiciela OKP sytuacja byłaby odwrotna. Ponieważ jest to trzeci resort strategiczny (po sprawach wewnętrznych i obronie naro-

dowej), należy się spodziewać, że przejdzie on jednak w ręce OKP.

— Czy PZPR ma szansę — zapytał przedstawiciel „GK” — otrzymać inne resorty poza sprawami wewnętrznymi i obroną narodową? Jeśli bowiem tak by się stało, wówczas PZPR miałaby prawdopodobnie więcej ministerstw niż każde z obu stronnictw zaproszonych przez OKP do współtworzenia rządu.

— Sądzi, że PZPR nie tylko ma szansę, ale na pewno, otrzyma inne resorty — odpowiedział prof. Jan Janowski.

— Spotka się to zapewne z olbrzymim sprzeciwem ZSL i SD z powodów, o których pan wspominał. Ja jednak będę popierał to rozwiązanie. Uważam bowiem, że obecnie interes partyni musi zostać podporządkowany interesom państwa. Po 45 latach nie można w Polsce sprawować władzy wbrew PZPR.

Prof. Janowski powiedział też, że jeśli obecny układ się nie sprawdzi, Stronnictwo Demokratyczne pozostanie jedynie, wyjście z uczestnictwa w rządzie i pozostanie neutralną partią centryczną. (ps)

Ten etap walki...

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

wywalczył sobie poprawę warunków placowych, podczas gdy zasadnicza większość pozostała w tyle. W obliczu tak krytycznej sytuacji pracownicy potrzebne są radykalne działania rządu, naszego rządu. Równocześnie jednak musimy radykalnie ograniczyć straty ekonomiczne, będące oczywistą konsekwencją każdej walki strajkowej.

Musimy ratować Polskę nie jedni kosztem drugich — lecz wspólnie. Czekaliśmy na tę szansę przez 45 lat. Dzisiaj jej nie zmarznąjemy.

Lech Wałęsa

Gdańsk, 25.8.89

Z krakowskich doświadczeń września 1939 r.

(DOKONCZENIE ZE STR. 4)

4 września zorganizował się w mieście 20-osobowy Obywatelski Komitet Pomocy. Na jego czele stanął metropolita krakowski ks. Adam Stefan Sapieha (prezes podobnej organizacji z okresu Wielkiej Wojny). Wiceprezesa został prof. Stanisław Kutrzeba, sekretarzem generalnym prof. Ludwik Piotrowicz, skarbnikiem Rudolf Jedrzejski. Odezwa komitetu do mieszkańców dowodziła zarówno dążąco i zdecydowanie zderzania jak i odpowiedzialności za miasto i jego mieszkańców.

Miasto nasze na skutek działań wojennych znalazło się w ciężkiej sytuacji. Dla ułżenia dolnej ludności, zwłaszcza ofiar wojny, powstaje w najbliższym porządku do Prezydium Miasta Obywatelski Komitet Pomocy z siedzibą w Pałacu Larischa (Plac w Świątyni 6). Prosimy gorąco wszystkich Obywateli, by w zrozumieniu powagi chwili popierali każdy wedle swej możliwości, pracę Komitetu. Apelujemy równocześnie o poparcie akcji Strazy Obywatelskiej, mającej czuwać nad bezpieczeństwem publicznym w mieście.

Obywateli! Z wiarą w zwycięstwo (podkr. — J. Ch.) podajemy sobie dłoń do wspólnej pracy w imię miłości bliźniego i Ojczyzny.

Komitet uruchomił sekcję charytatywną, finansową i prasową. Zorganizowano też kuchnię dla uchodźców. Komitet — wobec opuszczenia miasta przez policję — powołał milicję obywatelską (Straż Obywatelską), której komendantem został dr Stefan Kuhn. Zorganizowano zaopatrzenie miasta w żywność, w miarę możliwości zajęto się uchodźcami. Zwolnili 4 września radni miejscy powołałi dotychczasowego wiceprezesa dr Stanisława Klimeckiego na

prezydenta miasta, zaś dra Wincentego Bogdanowskiego na wiceprezesa. 6 września ogłoszono Kraków miastem otwartym. Zaś około godziny 6.00 wkroczyli do niego pierwsze oddziały niemieckie z korpusów 8 i 17. gen. Ernsta Buscha i Wernera Kienitz, wchodzących w skład 14 armii dowodzonej przez gen. Wilhelma Lista.

8 września władza na ziemiach polskich powierzona została naczelnemu dowódcy wermachtu na wschodzie gen. Gerdowi von Rundstedtowi jako „gubernatorowi wojskowemu”. Przydzielono mu odrębną sztab administracji cywilnej z „naczelnym szefem administracji”, który miał kierować cywilnym resortem zarządzającym okupacyjnym. Na stanowisko to Hitler wyznaczył ministra Rzeszy dra Hansa Franka. Na szczeblu średnim powołano dowódców okręgów wojskowych. Okręg krakowski podlegał gen. Listowi. 9 września przybyło do Krakowa szefostwo zarządu cywilnego 14 armii, na czele którego stał dr Dill (SS-Oberführer). Okres ten (trwający do 26 października 1939 r.) określa się jako „okres zarządu wojskowego”. Uważam, iż jego istotą był bezwzględny pragmatyzm w działaniu. Zarząd kierował swą uwagę głównie na sprawy związane z potrzebami wojska i doradnymi wymogami bezpieczeństwa. W związku z tym już 9 września ogłoszono wezwania krakowskiej komendy wojskowej do wszystkich urzędników, aby natychmiast zgłosili się do pracy w swoich dotychczasowych miejscach zatrudnienia. 1 października 1939 r. dr Dill zeżwił na podjęcie zajęć w szkołach polskich.

Niezależnie od wezwań władz niemieckich z podobnym apelem zwrócił się również Obywatelski Komitet Pomocy. W Dzienniku Krakowskim ukazał się artykuł za-

tytułowany „Międzynarodowe prawo wojny”, w którym, w kontekście powyższego wezwania, zwrócono uwagę, że „jedni z pierwszych stanów do pracy nauczycielskiej”. Otwarto wszystkie szkoły tam, gdzie to było możliwe, gdzie budynki nie uległy zniszczeniu na skutek działań wojennych lub ich nie zajęto na pomieszczenia dla wojska, składów, magazynów, warsztatów itp. Przykładów takich bowiem w Krakowie było kilkanaście.

Sumując opinie o pierwszych tygodniach działalności okupanta można sformułować poglądy, że miejscowe środowisko wykazywało wiele aktywności, podejmując obowiązki zawodowe. Dość szybko uruchomienie — mimo trudności — np. szkół, wskazywało na patriotyczne postawy zbliżone do innych regionów kraju, szczególnie dużych aglomeracji miejskich. Pojawiały się także zjawiska inne. Do najważniejszych zaliczyłbym miejsce Krakowa w systemie administracji okupacyjnej. Ponadto pozostawienie przez zarząd wojskowy pewnych elementów polskiej samorządności (czynnik pragmatyczny) w mieście. Także i znaczny napływ uchodźców z terenów „włączonych” do Rzeszy, szczególnie ze Śląska. Migracja, trudności apropracyjne, socjologiczna i intelektualno-kulturalna rola przedwojennego Krakowa (szczególnie znacząca rola Uniwersytetu i Polskiej Akademii Umiejętności) także miały pewną dodatkową wpływ na swoją specyfikę tych pierwszych okupacyjnych tygodni.

JACEK CHROBACZYŃSKI

1. Z. Morski, W 40. rocznicę Sonderaktion Krakau, „WTK” 11 XI 1979, nr 45.

2. Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rekopisów (B), J. Jakó-

biec, Na drodze stronej i śliskiej. Autobiografia socjologiczna (Cztery lata Delegatury Okręgu Krakowskiego 1941—1945), Kraków 1946, sygn. 129/64, s. 2.

3. Tamże, C. Marchaj, Pamiętnik z okresu od 1 stycznia 1939 r. do 14 maja 1940 r., sygn. Przb. 3/68, s. 42.

4. Tamże, Wspomnienia dra Wincentego Bogdanowskiego, Kraków 1967, sygn. 6/68, s. 63.

5. K. Sontheimer, Antidemokratische Denken in der Weimarer Republik, München 1962, s. 333.

6. Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Akta Kardynała Sapiehy (AKM, AKS), Teki XXVI, sygn. 127.

7. Centralne Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (CAK KP PZPR), Zespół: Delegatura Rządu RP na Kraj, sygn. 202—XXII-5, k. 28.

8. Archiwum Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie (A.P.N.), Zbiór materiałów do historii oświaty w latach okupacji hitlerowskiej (1939—1945) im. I. Jakubca, sygn. II-4-Km-015.

9. B.J. C. Marchaj, Pamiętnik..., s. 157.

10. Tamże, S. Rymar, Pamiętnik, cz. III (II wojna światowa), rkps. 9798 III, s. 10.

11. Tamże, s. 4.

12. Tamże, S. Rymar, Pamiętnik..., s. 3.

13. J. Grabowski, Zarząd Miejski w czasie okupacji, w: Kraków w latach okupacji 1939—1945. Studia i materiały, „Rocznik Krakowski”, T. XXXI 1949—1957, s. 4.

14. Zbiory własne.

15. Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (AGKBZHWP), sygn. 384 z, k. 51.

16. „Dziennik Krakowski” 11 IX 1939 nr 3.

17. A.P.N., Kwestionariusz w sprawie materiałów do historii szkolnictwa w okresie okupacji.

Koleżance
GRAZYNIĘ KRYNICKIEJ-MALINOWSKIEJ
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

Rada Nadzorcza
Zarząd Spółdzielni NSZZ Chemicznej Spółdzielni Pracy „Zgoda” w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

Koledze
ALEKSANDROWI KROCZKOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca

Dyrekcja PRL
„Budostal-5”
organizacja społeczno-polityczna oraz koleżanki i koledzy

SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ „Vistule” ze zbiorami, stan bardzo dobry. Zamienie „Anne” na „Karlikę” nowego typu, Wacław Białowski, Zarząd 48, m. Miechow, woj. kielecki, sk-6082

SPRZEDAŻ maszyni szwalniczej, overlocki, specjalistyczne, Gdańsk — tel. 33-03-02. K-353

PRZETARGI

AMEKS

Auto Moto Ekspert Servis Spółka Inżynierska z o.o. i.e.u. w Mysławicach, ul. Grunwaldzka 9, tel. 223-574, 223-788, ogłasza **PRZETARG NIEOGRAŹNIONY** na sprzedaż pojazdów i zespołów samochodowych, który odbędzie się dnia 7.09.1989 r. o godz. 9 w Miejskim Centrum Kultury w Mysławicach, ul. Grunwaldzka 7.

1. Wolsza Gaz 24, rok prod. 1980, nr rej. KAD-251P, cena wywoławcza 3.500.000 zł
2. Jelcz 317, ciągn. siodłowy, rok prod. 1973, nr rej. KAC-139K, cena wywoławcza 6.000.000 zł
3. ZREMB cemento-naczepa, rok prod. 1973, nr rej. KAA-216E, cena wywoławcza 1.500.000 zł
4. Żuk furgon, rok prod. 1975, nr rej. KAB-356F, cena wywoławcza 800.000 zł
5. Kraz 256B w.wrotka, rok prod. 1976, nr rej. KAB-224F, cena wywoławcza 7.000.000 zł
6. Kraz 256B w.wrotka, rok prod. 1973, nr rej. KAA-413E, cena wywoławcza 6.000.000 zł
7. Kraz 257 ciężarowy, rok prod. 1973, nr rej. KAC-115K, cena wywoławcza 6.000.000 zł
8. Nysa 521T towos, rok prod. 1973, nr rej. KAC-118K, cena wywoławcza 1.800.000 zł
9. Żuk furgon A-13, rok prod. 1970, nr rej. KAB-354F, cena wywoławcza 1.500.000 zł
10. Żuk A-13 ciężarowy, rok prod. 1979, nr rej. KAA-295E, cena wywoławcza 800.000 zł
11. Tatra 813 ciągnik balastowy, rok prod. 1973, nr rej. KAC-276K, cena wywoławcza 4.000.000 zł
12. Ursus C-360 ciągnik, rok prod. 1986, nr rej. KAH-138Z, cena wywoławcza 3.500.000 zł
13. Ursus C-360, rok prod. 1986, nr rej. KAH-139Z, cena wywoławcza 3.500.000 zł
14. Potein 775 żuraw wietzowy, rok prod. 1974, nr ewidencyjny 642-009, cena wywoławcza 20.000.000 zł
15. Skoda AD 100 dźwig samoch., rok prod. 1974, nr rej. KAH-203Z, cena wywoławcza 10.000.000 zł
16. Richier H 50 koparka gasienicowa z silnikiem Jamz, rok prod. 1976, nr ew. 580-053, cena wywoławcza 3.000.000 zł
17. Richier H 50 koparka gasienicowa z silnikiem Jamz, rok prod. 1976, nr ew. 580-055, cena wywoławcza 3.000.000 zł
18. Ostrowek K 161, rok prod. 1975, nr rej. KAC-278K, cena wywoławcza 2.000.000 zł
19. spychacz gasienicowy T 100M, rok prod. 1974, nr ewidencyjny 580-015, cena wywoławcza 1.000.000 zł
20. Polonez 1500, rok prod. 1986, nr rej. KAC-397K, cena wywoławcza 8.000.000 zł
21. Star A-29, rok prod. 1975, nr rej. KAA-396E, cena wywoławcza 1.000.000 zł
22. Autosan H9-35, rok prod. 1979, nr rej. KAF-8750, cena wywoławcza 3.300.000 zł
23. Jelcz 315, rok prod. 1979, nr rej. KAC-258N, cena wywoławcza 1.600.000 zł
24. Jelcz 080, rok prod. 1979, nr rej. KAF-834H, cena wywoławcza 2.100.000 zł
25. Star 28 bez skrzyni ładunkowej, rok prod. 1979, nr rej. KAC-848G, cena wywoławcza 900.000 zł
26. Star 28 bez skrzyni ładunkowej, rok prod. 1979, nr rej. KAC-423G, cena wywoławcza 900.000 zł
27. koparka kolowa P 501, rok prod. 1984, f. 111-354, cena wywoławcza 4.500.000 zł
28. Robur LD 3000 z siln. Ferguson AD 3-152 (furgon), rok prod. 1977, nr rej. KAA-386F, cena wywoławcza 2.500.000 zł
29. Star 28 osinobus, rok prod. 1973, nr rej. KAF-087H, cena wywoławcza 1.500.000 zł
30. wózek spalnowy samowyladowczy WNB 2312, rok prod. 1978, ew. 3316-021, cena wywoławcza 800.000 zł
31. sprężarka spalnowa DK-8N, rok prod. 1974, ew. A15-179, cena wywoławcza 500.000 zł
32. Tarpan 287S, rok prod. 1985, nr rej. KTG-480U, cena wywoławcza 800.000 zł
33. Skoda 706 RTH — polewaczka, rok prod. 1984, nr rej. KAF-862X, cena wywoławcza 3.500.000 zł
34. Jelcz 3W 317, rok prod. 1976, nr rej. KAC-304K, cena wywoławcza 3.000.000 zł
35. Jelcz 706 RTO (autobus), rok prod. 1984, nr rej. KAD-300N, cena wywoławcza 1.500.000 zł
36. Jelcz 706 RTO (autobus), rok prod. 1984, nr rej. KAD-299N, cena wywoławcza 1.500.000 zł
37. Autobus H9-21, rok prod. 1983, nr rej. KAD-423P, cena wywoławcza 3.500.000 zł
38. Star W-28, rok prod. 1972, nr rej. KTG-006V, cena wywoławcza 800.000 zł
39. Woiga Gaz 23, rok prod. 1980, nr rej. KAD-596F, cena wywoławcza 2.000.000 zł
40. Steyr 1491 (samow.) rok prod. 1979, nr rej. KRA-517D, cena wywoławcza 8.000.000 zł
41. silnik „Aro” (używ.), nr 07733, cena wywoławcza 550.000 zł
42. skrzynia biegów „Aro” (używ.), cena wywoławcza 150.000 zł
43. Tatra148 (ciągn. siodł.), rok prod. 1973, nr rej. KRB-082S, cena wywoławcza 2.000.000 zł
44. Star ZSH-6P (żuraw samojedźny), rok prod. 1976, nr rej. KRB-499S, cena wywoławcza 1.500.000 zł
45. Autosan H9-15, rok prod. 1978, nr rej. KRB-694E, cena wywoławcza 2.000.000 zł
46. Star 29 osinobus, rok prod. 1978, nr rej. KAC-635E, cena wywoławcza 1.000.000 zł
47. Steyr 1490 (ciągn. siodł.), rok prod. 1977, nr rej. KAC-139E, cena wywoławcza 6.000.000 zł
48. Jelcz 3W 317, rok prod. 1979, nr rej. KAA-598Z, cena wywoławcza 7.500.000 zł
49. kabina kpl. z wyposażeniem Multicar 25 (nowa), cena wywoławcza 1.200.000 zł
50. Autosan H9-21 (po wypadku), rok prod. 1985, cena wywoławcza 7.000.000 zł
51. Star W-28, rok prod. 1974, nr rej. KAE-178H, cena wywoławcza 1.000.000 zł
52. Żuk A-06M, rok prod. 1975, nr rej. KAB-519F, cena wywoławcza 300.000 zł
53. Żuk A-06B, rok prod. 1985, nr rej. KAD-490N, cena wywoławcza 1.000.000 zł
54. Polski Fiat 125p (sanitarka), rok prod. 1981, nr rej. KAE-842D, cena wywoławcza 1.100.000 zł
55. Żuk A-11 (skrzyn.), rok prod. 1976, nr rej. KAD-048X, cena wywoławcza 1.100.000 zł
56. Robur LQ 3000, rok prod. 1980, nr rej. KAC-309N, cena wywoławcza 1.700.000 zł
57. Star A-29, rok prod. 1978, nr rej. KRD-869X, cena wywoławcza 1.600.000 zł
58. Star A-29, rok prod. 1970, nr rej. KRD-225E, cena wywoławcza 1.200.000 zł
59. Star A-29, rok prod. 1976, nr rej. KRD-097G, cena wywoławcza 1.600.000 zł

ELEKTROBIT
SP. Z O.O.

OFERUJE:

MAJĄCE W KRAJU
RESTAURACJE I ZBIOROWE
INDYWIDUALNE I ZBIOROWE
ORAZ PROFESJONALNE SYSTEMY
ARTYFICJALNE DLA INSTYTUCJI
I OSOB PRYWATNYCH.

ZAPRASZAMY
87-400 OSTROWIEC SW.
UL. WARYŃSKIEGO 58
TELEFON 375-34

WENTYLATORY dachowe — wd-160, 2 szt — sprzedam. Szczawica, tel. 25-58.

ZUKA skrzyniowego A-19 — zamienie na Fiat 120 p. Wojciech Pytlarz, 33-250 Orlinów 1st.

OKAZYJNIE sprzedam Zaporozie, Kraków, Wronia 23 (Kazimierz), sk-80570

Oferujemy
tała gamę lakierów samochodowych firmy GLASURIT lakiery i impregnaty do drewna

Katowice
ul. Rozdzielskiego 88A
(partier) K-5755

PRZETARGI

AMEKS

Auto Moto Ekspert Servis Spółka Inżynierska z o.o. i.e.u. w Mysławicach, ul. Grunwaldzka 9, tel. 223-574, 223-788, ogłasza **PRZETARG NIEOGRAŹNIONY** na sprzedaż pojazdów i zespołów samochodowych, który odbędzie się dnia 7.09.1989 r. o godz. 9 w Miejskim Centrum Kultury w Mysławicach, ul. Grunwaldzka 7.

1. Wolsza Gaz 24, rok prod. 1980, nr rej. KAD-251P, cena wywoławcza 3.500.000 zł
2. Jelcz 317, ciągn. siodłowy, rok prod. 1973, nr rej. KAC-139K, cena wywoławcza 6.000.000 zł
3. ZREMB cemento-naczepa, rok prod. 1973, nr rej. KAA-216E, cena wywoławcza 1.500.000 zł
4. Żuk furgon, rok prod. 1975, nr rej. KAB-356F, cena wywoławcza 800.000 zł
5. Kraz 256B w.wrotka, rok prod. 1976, nr rej. KAB-224F, cena wywoławcza 7.000.000 zł
6. Kraz 256B w.wrotka, rok prod. 1973, nr rej. KAA-413E, cena wywoławcza 6.000.000 zł
7. Kraz 257 ciężarowy, rok prod. 1973, nr rej. KAC-115K, cena wywoławcza 6.000.000 zł
8. N

nasze MIASTO

Z mięsem ciut lepiej, cukier i mąka wciąż nieosiągalne

Zaopatrzeniowe kłopoty nadal dają się we znaki

Pomalutku ale zauważalnie zapelniają się haki w sklepach mięsnych. Jeszcze do niedawna kilkudziesięciotonne dzienne dostawy, teraz wynoszą już średnio 120 ton. Coraz częściej i handel odmawia przyjmowania niechodliwego towaru, który ze względu na cenę odstrasza klientów. Przykładowo wczoraj handlowcy nie przyjęli 40 ton wędzonki z kosciami i schabowego. Pierwszy z tych wyrobów nie znajduje nabywców, gdyż ze względu na koszt jest nieopłacalny, a poza tym sporo waży, co przy wysokiej cenie jest niebagatelne dla kieszonki klienta. Wędzonka nie znika z haków nawet po tym, jak zakłady mięsne zaczęły ją wytwarzać w mniejszych porcjach. Podobnie jest także z kołetem schabowym. Tutaj powód swoistej niepopularności jest tylko jeden — wysoka cena. Wszystko na to wskazuje, że już niedługo najchętniej kupowane będą najtańsze gatunki mięsa i wędlin. Już teraz najszybciej znikają one ze sklepowych półek. Co w najbliższym czasie pojawi się na nich? Czy zaopatrzenie w mięso ulegnie dalszej poprawie? Z informacji uzyskanych w Wydziale Rynku Wewnętrznego wynika, że zakłady mięsne i inni przetwórcy mają wystarczającą ilość su-

rowca do produkcji. Będzie ona rosła, gdy pracownicy zakładów wrócą z urlopow. W trakcie najbliższych kilkunastu dni powinno to być zauważalne w sklepach.

Mniej optymistycznie wygląda sytuacja zaopatrzeniowa z cukrem, którego kupno nadal jest marzeniem ścisłej głowy. Co prawda ustalony przez PHS sierpniowy przydział cukru dla Krakowa (3000 ton) jest realizowany w miarę sprawnie, jednak przy rozchwytanym rynku towar ten jest natychmiast wykupywany po nadejściu dostawy. We wrześniu do sklepów trafi cukier importowany z Kuby, natomiast z końcem przyszłego miesiąca na rynek powinien docierać już pierwszy cukier z tegorocznej kampanii. Wtedy też powinna nastąpić oczekiwana przez wszystkich poprawa zaopatrzenia.

Stosunkowo najgorzej sytuacja wygląda z mąką. Wydział Rynku Wewnętrznego UMK wystąpił z prośbą o pomoc do kilkunastu województw, jednak otrzymywane odpowiedzi są wymijające. Wszystko więc wskazuje na to, że poprawa zaopatrzenia nastąpi dopiero wraz z dostawami mąki z tegorocznej kampanii, (koź)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA — NIEDZIELA

• (bk) Cyrk „Arena” (ul. Konopnickiej, k. hotelu Forum): Parada atrakcji — 14.30 i 18.

• MAK (Mikołajska 2) Klub Forum: Dyskoteka dla dzieci z pokazem bajek video — 11—13.

• Wesołe miasteczko (Błonia) — 10—21.

Uczniowski telefon interwencyjny

Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz wydziały oświaty i wychowania w dzielnicach Krakowa uruchamiają telefony informacyjno-interwencyjne, celem szybkiego wyjaśnienia wszelkich problemów i kłopotów z jakimi mogą spotkać się uczniowie wszystkich typów szkół i ich rodzice w pierwszych dniach nowego roku szkolnego.

O 30 sierpnia do 9 września br. w godzinach pracy urzędów wydziałów oświaty i wychowania udzielane będą wszelkie informacje związane z organizacją roku szkolnego, odpowiadać na pytania i problemy nurtujące uczniów, ich rodziców i opiekunów oraz przyjmować interwencje przez telefon o następujących numerach:

Kuratorium Oświaty i Wychowania — 22-99-17
Wydział Oświaty i Wychowania — Śródmieście — 22-08-53

Wydział Oświaty i Wychowania — Krowodrza — 33-08-64
Wydział Oświaty i Wychowania — Podgórze — 66-58-53
Wydział Oświaty i Wychowania — Nowa Huta — 44-13-73.

Jak dzisiaj pracuje handel?

• Sieć branży spożywczej pracuje jak w wolną sobotę tj. wytopowane placówki od godz. otwarcia do godz. 15.00 (około 70 procent całej sieci), a dyżurne do godz. 17.00.

• Pracują wszystkie placówki branży mięsno-wędliniarzkiej w godz. od 8.00—16.00, wszystkie placówki branży warzywa-owoce w godz. 8.00—15.00, cała sieć placówek branży przemysłowej w godz. 9.00—14.00, a domy towarowe i handlowe jak w każdą sobotę w godz. 9.00—15.00. Wszystkie placówki usługowe czynne będą w godzinach 8.00—16.00 z wyjątkiem zakładów fryzjersko-kosmetycznych, czynnych w godz. 8.00—14.00.

Stacje benzynowe pracować będą zgodnie z harmonogramem umieszczonym na stacjach benzynowych tj. od 7.00 do 19.00 plus stacje czynne całą dobę.

Stacje obsługi samochodów PP „Polmozybi” pracować będą zgodnie z harmonogramem umieszczonym na stacjach w godz. od 6.00—14.00.

Parkingi czynne całą dobę.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza

• Sobota — sport i wypoczynek z TKKF, basen Krakowiaków, ul. Eisenberg, godz. 10, Puchar Łata w badmintonie, Myślenice, ul. Buczka 3a, godz. 16 i Szachowy Puchar Łata, ul. Ugorek 1 (świećlica ogniska), godz. 18.30.

• Niedziela — bieg po zdrowie w Parku Jordana, godz. 8 (obok sadzawki) oraz sport i wypoczynek z TKKF, basen Krakowiaków, ul. Eisenberga.

Wycieczki

Propozycje Koła Grodzkiego PTKK:
• Sobota — trasa nr 1 i 2 — „Do siedziby Baumów”: Brzeźnica — Marcyporeba — Wysoka — Barwałd Górny, ok. 15 km zbiórka dworcu PKP w Płaszowie, godz. 6.50, odjazd pociągu godz. 7.20.
• Niedziela — trasa nr 1 — „Królestwo dzikiego ptactwa”: Zator — Podolice — Przysięb — groblami wśród stawów zatorskich — Przeciszów, ok. 7 km, zbiórka dworcu PKP w Płaszowie, godz. 7.40, odjazd pociągu 8.17.

O ligowe punkty

• Piłka nożna, I liga: Wisła — Jagiellonia, sobota, godz. 17, III liga: Garbarnia — Granat Skarżysko, sobota, godz. 11.

Klasa międzyokręgowa: Sobota: Grabowianka — Kabel godz. 11, niedziela: Hutnik II — Igołopol Straszędz, godz. 11, Świt Krzeszowice — Błękitni Tarnów godz. 17.

Klasa okręgowa: Sobota: Bronowianka — Cleparia godz. 17, niedziela: Borek — Cracovia II godz. 11, Głownia — Wisła 11 godz. 16, Zwierzyniecki — Dalin godz. 16.30, Krakus Swoszowice — Górnik Wieliczka godz. 16.30, Orzeł Piaski Wielkie — Tramwaj godz. 17.

teatr

SOBOTA

MINIATURA (pl. Ducha 2): J. Conrad: Jutro — 19 foyer Teatru im. J. Słowackiego.

ZAKOPANE — TEATR im. WIT. KIEWICZA (Chramcówki 15): S. I. Witkiewicz: Sonata B — 21. Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

Jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KINOW (Krasińskiego 34): Przyjazd do Ameryki (USA 15 lat) — 18 (przedpremiery); Czarna gorączka (USA 18 lat) — 18 (przedpremiery); Die Hart (Szklana pułapka) (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiery). KULTURA (Rynek Gł. 27): Krótkie splecie (USA 12 lat) — 14, 18; Niemierzy (ang. 18 lat) — 15.45, 20. MIKRO (Kierzyńskiego 35): Stan wojenny (19 lat) — 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Bajki (10-13): Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 13.30, 17; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 11.30, 15, 19. PODWAŁEWSKIE (Komandorów 2): Obcy — decydująca starcie (USA 15 lat) — 16. SWIT DZIŹ SALA (os. Teatrulne 10): Cobra (USA 15 lat) — 18; Kosiężna Jaja (USA 12 lat) — 18; Francie (USA 15 lat) — 20. ŚWIATOWID DZIŹ SALA (os. Na Skarpie 7): Mścielcież (znad Żółci) Reki (Hongkong 15 lat) — 15.45; Oszaczona (USA 15 lat) — 18. PRASKA (52): C. K. Dezercer — 12, 14, 16, 18, 20, 22. UCIECHA (Boh. Stalingradu 16): Ludzie koty (USA 13 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 15 lat) — 20; Wirujący seks (USA 15 lat) — 18. WANDA (Waryńskiego 5): Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Superliga (USA 18 lat) — 12.15; Konsul (pol. 15 lat) — 18; Szuka kochanki (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20. WARSZAWA (Stradom 15): Rambo I (USA 15 lat) — 16; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 20. WOJNOŚĆ (18 Sycnia 1): Kaczor Howard (USA 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 18; Podjeźźny (USA 15 lat) — 20. WRZOSY (Zamojskiego 50): Ucieki nierz (fr. 12 lat) — 15.45; Dzielna namietność (USA 18 lat) — 17.45; Christine (USA 15 lat) — 19.30. ZWIĄZKOWIE (Grzegorzewska 7): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 13.30, 15.45, 18. WYPOZYCZALNIA VIDEO (ul. Dąbrowskiego 90) — (9-20); Rynek Gł. II p. (sobota 9-15, niedziela 10-18).

KRZESZOWICE — Nowości: Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15.45; Świat na uboczu (ang. 1

